Cena 3 złote

GAZETA KUJAWSKA

Rok II | Włocławek niedziela 13 lipca 1947 | 171 (470)

Troska o Niemców na pierwszym planie

40% pomocy amerykańskiej ma pochłonąć odbudowa Niemiec

NOWY JORK 12. 7. (PAP). Poświęcony sprawom międzynarodowym tygodnik „World Report“ obliczył, ile musi kosztować Stany Zjednoczone realizacja planu Marshalla w odniesieniu do krajów zachodnio-europejskich. Obliczenie to jest bardzo charakterystyczne, ponieważ czołowe miejsce zajmują w nim Niemcy, jako klucz do odbudowy gospodarczej zachodniej Europy. Obliczenia oparte na statystyce handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych i na produkcji krajów zachodnio-europejskich, wskazują, że pomoc amerykańska na przestrzeni 4 lat nie powinna przekroczyć 8 miliardów dolarów. Niemcy będą potrzebowały około 40 proc. całej pomocy amerykańskiej, czyli 3.200 milionów dolarów, z czego przeszło połowę w 1948 roku. Niemcy będą potrzebowały 1.700 milionów dolarów w 1948 r. miliard 1949 i 500 milionów dolarów 1950 roku. „World Report“ podkreśla, fakt tak wielkiej pomocy dla Niemiec.

LONDYN 12. 7. (PAP). „Times“ przedstawiając zagadnienia konferencji paryskiej podaje, że w naradach wezmą udział rzeczoznawcy z trzech stref zachodnich Niemiec. Wielka Brytania wychodzi z założenia, że trudno opracować program odbudowy Europy bez uwzględniania potencjalnych możliwości produkcyjnych Zagłębia Ruhry. „Times“ podkreśla, że władze amerykańskie w planie swym uwzględniają, szeroko odbudowę Niemiec. W związku z tym powtarza się uporczywie wiadomość, że Bank Międzynarodowy przyzna Niemcom pożyczkę w wysokości 300 milionów dolarów na odbudowę kopalń węgla w Zagłębiu Ruhry i na ich modernizację. Prezydent Banku Międzynarodowego John Mac Cloy oświadczył niedawno w Waszyngtonie, że Bank Międzynarodowy „rad będzie okazać pomoc Niemcom, jeśli będzie mógł to uczynić“. Pożyczka dla Niemiec miałaby być zagwarantowana przez kilka krajów, graniczących z Zagłębiem Ruhry.

„News Chronicle“ liczy się z tym, że na konferencji paryskiej zarysuje się różnica zdań w sprawie Niemiec.

Naród francuski tego nie pochwali

Bidault w roli rzecznika interesów Niemiec na konferencji paryskiej

PARYŻ 12. 7. (PAP). W sobotę o godzinie 10 przed południem otwarte zostały obrady konferencji paryskiej.

W ministerstwie spraw zagranicznych na Quai d'Orsay zebrali się delegaci tylko 16 państw. Otwarcia dokonał francuski minister spraw zagranicznych Geoges Bidault. Zebrani wybrali brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevina na przewodniczącego konferencji. Następnie posiedzenie zostało odroczone do godziny 16-ej w niedzielę.

Obrady konferencji paryskiej zagaił krótkim przemówieniem francuski minister spraw zagranicznych Bidault. Zaznaczył on, że inicjatorzy konferencji pragnęli aby w naradach wzięli udział przedstawiciele wszystkich krajów europejskich. Nawiązując do zastrzeżeń, jakie niektóre kraje europejskie wysunęły w związku z konferencją paryską, mówca oświadczył, że zdaniem delegacji francuskiej — nie można pominąć Niemiec w planie odbudowy Europy.

Mimo nieobecności 9-ciu krajów europejskich, Bidault podkreślił, że jego zdaniem uczestnicy, konferencji mogą przemawiać i działać w imieniu całej Europy. W końcu mówca wspomniał, że czas zastanowić się nad urzeczywistnieniem paneuropejskiej idei Brianda.

Bevin się niecierpliwi i przynagla do pośpiechu

Następnie zabrał głos min. Bevin, poświęcając swe przemówienie polemice z argumentami krajów, które odmówiły udziału w konferencji. Bevin wezwał uczestników konferencji, aby działali szybko i zakreślił uczestnikom konferencji 3-dniowy termin do opracowania, sprawozdania, któreby zawierało wynik narad.

Angielska opinia publiczna piętnuje terror rządu greckiego

LONDYN, 12. 7. (PAP). Grecka demokratyczna agencja prasowa podała do wiadomości, że rząd grecki w Atenach usiłuje prowokacjami i oszczerstwami uzasadnić terrorystyczną akcję, jaką prowadzi wobec organizacji lewicowych. W komunikacie ateńskim podano, że aresztowano w Atenach elementy, które przybyły do stolicy Grecji w celu wywołania powstania i dokonania zamachu stanu. Okazuje się jednak, że ponad 4 tys. aresztowanych są stałymi mieszkańcami Aten i Pireusa. Podczas rewizji znaleziono u nich 2 rewolwery. Nic dziwnego więc — czytamy w komunikacie — że aresztowanych bez przesłuchania deportowano.

Poseł Silverman z Labour Party oświadczył korespondentowi greckiej agencji demokratycznej, że brutalność reżimu faszystowskiego w Grecji wyszła na jaw w całej swej ohydzie. Dla usprawiedliwienia owego terroru reakcyjny rząd grecki zastosował taktykę „podpalania Reichstagu“. Wielka Brytania — powiedział poseł Silverman — ponosi odpowiedzialność za to, co się dzieje w Grecji.

Poseł Labour Party Millington w wywiadzie, udzielonym greckiej agencji demokratycznej, zaznaczył, że opinia publiczna w Wielkiej Brytanii jest oburzona masowymi aresztowaniami antyfaszystów i będzie popierać walkę o wolność, jaką w Grecji prowadzi grupa lewicowa.

Posłanka Labour Party p. Braddock oświadczyła: „To, co się dzieje w Grecji, dowodzi, że faszyzm nie został wykorzeniony w wyniku drugiej wojny światowej, która kosztowała miliony istnień ludzkich. Wydarzenia greckie żywo przypominają wypadki, które poprzedziły we Włoszech i Niemczech zwycięstwo faszyzmu“.

Poseł komunistyczny Gallacher w wywiadzie, udzielonym współpracownikom greckiej agencji demokratycznej, podkreślił, że rząd faszystowski w Grecji mógł dojść do władzy dzięki obecności w Grecji wojsk brytyjskich.

Polacy wracają do kraju

WARSZAWA, 12. 7. (PAP). W dniu 11 bm. przybył do Dziedzic transport repatriantów z Bukaresztu, liczący 312 osób, oraz transport Polaków z Włoch i Palestyny, liczący 320 osób. Dnia 11 bm. przybył do Gdyni statek „Ester Pranz“, na którym wrócili do kraju żołnierze b. Armii Polskiej na Zachodzie wraz z rodzinami, łącznie 1.084 osób.

Polski węgiel do Anglii

GDAŃSK, 12. 7. (PAP). W dniu 10 bm. z Gdańska do Anglii wyszedł statek „Borysław“ z ładunkiem 6.000 ton węgla. Również statek „Poznań“, który kończy w Gdańsku wyładunek, zabierze do Anglii transport 2.599 ton węgla.

Huragan nad wsią Klucze

OLKUSZ 12. 7. (PAP). — Nad wsią Klucze pod Olkuszem przeszedł gwałtowny huragan z ulewnym deszczem W mgnienia oka wicher zmiótł z czterech domów dachy, uszkadzając poważnie 25 innych. We wszystkich ogrodach powstały poważne szkody w drzewach owocowych. Duże również zniszczenie spowodował huragan w lesie pod Kluczami.

Statek wyleciał w powietrze

w porcie Genueńskim

RZYM 12. 7. (PAP). — W sobotę przed południem w porcie Genueńskim wyleciał w powietrze i w ciągu 5 minut zatonął statek panamski „Vrissi“ o pojemności 440 ton. Dwaj marynarze, którzy w chwili eksplozji znajdowali się na pokładzie, strąceni siłą wybuchu do morza, doznali tylko lekkich obrażeń. Przypuszczają tu, że statek wiózł materiały wybuchowe, policja jednak odmawia potwierdzenia tych informacji.

Nowe osiągnięcia współpracy czechosłowacko-radzieckiej

Rokowania uwieńczone pełnym powodzeniem

MOSKWA 12. 7. (PAP). — Czechosłowacki premier Klemens Gottwald przed opuszczeniem Moskwy złożył oświadczenie, w którym zapewnił o uczuciu serdecznej przyjaźni i wdzięczności wobec Związku Radzieckiego. Gottwald stwierdził, że przeprowadzone ostatnio polityczne i gospodarcze rokowania zostały uwieńczone pełnym powodzeniem. „Sojusz ze Związkiem Radzieckim — powiedział premier — jest niezwykle pozytywnym momentem w życiu nowej Czechosłowacji“. Wynikiem pobytu delegacji czechosłowackiej w Moskwie jest polityczne wzmocnienie międzynarodowej pozycji Czechosłowacji i zacieśnienie bratnich więzów, łączących narody słowiańskie. Rozmowy gospodarcze doprowadziły do rozwiązania szeregu problemów, co będzie miało niewątpliwie zasadnicze znaczenie dla życia gospodarczego Czechosłowacji. Przedstawiciele Związku Radzieckiego, a przede wszystkim generalissimus Stalin wykazali pełne zrozumienie dla dyskutowanych problemów i dali przykład, jak pojmować należy przyjazną i owocną współpracę, między narodami. Nowe osiągnięcia współpracy radziecko - czechosłowackiej należy uważać za poważny przyczynek do sprawy pokoju w Europie i rozwiązania jej problemów ekonomicznych“.

Pomoc amerykańska dla Turcji

na warunkach upakarzającej zależności

WASZYNGTON 12. 7. (PAP). — Stany Zjednoczone i Turcja podpisały 11 bm. umowę w sprawie pomocy amerykańskiej w wysokości 100 milionów dolarów. Umowa podpisana w Ankarze przez ambasadora amerykańskiego Edwina Wilsona i tureckiego ministra spraw zagranicznych Hasan Sakas, stwierdza, że:

1) Rząd turecki zapewni Wilsonowi, który będzie kierownikiem misji, zarządzając funduszem, „wszelką pomoc i ułatwienia, jakich będzie potrzebował, jak, np. raporty, informacje obserwacje, dotyczące wykorzystania i postępu udzielonej pomocy“.

2) Rząd turecki musi opublikować szczegółowy program użytkowania otrzymanych sum.

3) Turcja nie może przekazać jakiegokolwiek sprzętu, zakupionego z uzyskanych funduszów komukolwiek bez zgody Stanów Zjednoczonych.

4) Turcja nie może wykorzystać otrzymanych funduszów na spłatę swych zobowiązań.

5) Pomoc może być cofnięta: a) jeśli Turcja tego zażąda, b) jeśli rząd amerykański tak postanowi, lub c) jeśli Rada Bezpieczeństwa lub Generalne Zgromadzenie ONZ zdecyduje, że akcja ze strony Narodów Zjednoczonych czyni zbędną pomoc Stanom Zjednoczonym.

Depesza Gottwalda

do generalissimusa Stalina

PRAGA 12. 7. (PAP). — Premier Gottwald w chwili przekraczania granicy radziecko-czechosłowackiej wysłał do generalissimusa Stalina telegram pożegnalny, w którym wyraża podziękowanie za gościnność i pomoc udzieloną delegacji. Premier stwierdził, że zarówno rząd, jak i naród czechosłowacki są przekonani o tym, że nierozerwalna przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest podstawą rozwoju Czechosłowacji i niezwykle cennym przyczynkiem do zachowania prawdziwego pokoju między miłującymi wolność narodami

Przed rozpatrzeniem skargi egipskiej

w Radzie Bezpieczeństwa

LONDYN 12. 7. (PAP). Rzecznik Foreign Office oświadczył w sobotę, iż dwaj rzeczoznawcy brytyjscy, jeden z Londynu drugi z Kairu udadzą się do Lake Success jako doradcy sir Aleksandra Cadogana, stałego przedstawiciela brytyjskiego w Radzie Bezpieczeństwa, w czasie rozpatrywania skargi egipskiej przeciwko Wielkiej Brytanii.

Rzecznik zaznaczył, że pertraktacje między Wielką Brytanią a Egiptem w sprawie rewizji traktatu z roku 1936 toczyły się na zupełnie innych podstawach niż te, które podał w swej skardze Egipt.

Jak wiadomo Egipt powołując się na protokół anglo-egipski z roku 1936, domaga się natychmiastowej ewakuacji wojsk brytyjskich z Egiptu oraz zniesienia kondominium. Natomiast Wielka Brytania interpretuje ten protokół w tym duchu, iż daje on jej prawo dalszego utrzymywania oddziałów zbrojnych w strefie Kanału Sueskiego oraz że ludność Sudanu sama ma w przyszłości zadecydować o swym losie.

Przed pogrzebem generała Żeligowskiego

LONDYN 12. 7. (PAP). — Pogrzeb śp. generała Lucjana Żeligowskiego odbędzie się we wtorek

Polska a plan Marshalla

Pomoc gospodarcza nie powinna być instrumentem presji gospodarczej

Polska pragnie najściślejszej gospodarczej współpracy z innymi narodami. Pragnie jej zarówno we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, jak i w interesie zniszczonej przez wojnę Europy. Nie są to tylko frazesy. W przeciągu krótkiego okresu, dzielącego nas od chwili zakończenia wojny potrafiliśmy nawiązać stosunki przyjaźni i współpracy gospodarczej z wieloma państwami. Z zawartych przez Polskę 35-ciu układów i paktów z różnymi państwami wszystkie są korzystne nie tylko dla Polski, lecz i dla jej partnerów, przyśpieszają sprawę powojennej odbudowy gospodarczej. Sprawa zawartej ostatnio przez Polskę i Czechosłowację szerokiej umowy gospodarczej, obejmującej współpracą wszystkie dziedziny życia gospodarczego obydwu państw stanowi najlepsze potwierdzenie w praktyce głoszonej przez rząd Rzeczypospolitej zasady nie tylko jednostronnej pomocy, ale najściślejszej pomocy wzajemnej w dziedzinie gospodarki narodowej.

Oczywiście, układ polsko - czechosłowacki jest jednocześnie przykładem układu, możliwego tylko pomiędzy dwoma całkowicie równorzędnymi parterami.

Polska dowiodła swej gotowości wykonywania umów gospodarczych w wypadku polsko - szwedzkiej umowy węglowej, jak i w wypadku umowy polsko - fińskiej, kiedy modele gospodarcze stron zawierających umowy nie są bynajmniej identyczne, jak w wypadku umowy z Czechosłowacją.

Przestrzeganie przez Polskę umów gospodarczych opiera się nie tylko na korzyściach płynących z tych układów dla Polski. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że polski węgiel podobnie jak i niektóre rudy surowe są bardzo istotną pomocą dla państw, potrzebujących tych artykułów dla swej odbudowy gospodarczej.

W świetle powyższego zrozumiałe się staje ustosunkowanie się Polski do „planu Marshalla". Jeżeli się powiedziało poprzednio o gotowości Polski do wszelkiej gospodarczej pomocy wzajemnej, to tylko takiej, której istotnym celem jest rzeczywiście współpraca gospodarcza, — nawiązana na zasadzie równych z równym i wykluczającej moment naruszenia suwerenności partnerów przez jakiekolwiek przekształcanie pomocy gospodarczej w instrument presji politycznej.

Plan Marshalla, którego szczegóły dalej są nieznane, podaj jedynie w ogólnych zarysach wytyczne udzielania pomocy finansowej krajom europejskim. Według tych wytycznych zarysowuje się wyraźnie szczególnie uprzywilejowana pozycja Stanów Zjednoczonych, oraz Wielkiej Brytanii i Francji w decydowaniu o rozprowadzaniu i udzielaniu pomocy. W planie przedstawionym we francuskiej i angielskiej nocie do rządu polskiego, zapraszającej rząd ten do wzięcia udziału w ponownych obradach na temat wzajemnej pomocy w odbudowie europejskiej — wysunęła się także na plan pierwszy sprawa odbudowy Niemiec.

Jest to sprawa szczególnie niebezpieczna dla Polski, oznacza ona bowiem przekreślenie uchwał poczdamskich, w sprawie Niemiec. W rezultacie ofiary agresji wojennej miałyby odbudować agresora.

Pomoc amerykańska nie tylko jest pożądana jako ważny czynnik przyśpieszenia i usprawienia odbudowy gospodarczej Europy powojennej. Pomoc ta jest potrzebna ze wszech miar tak Polsce jak i innym krajom i mogłaby się stać czynnikiem utrwalającym pokój i współpracę międzynarodową. W formie jednak przewidzianej w „planie Marshalla", jak i w jego interpretacji angielsko - francuskiej pomoc ta nie jest do przyjęcia przez państwa demokratyczne, ceniące zasady suwerenności politycznej i gospodarczej.

Polska, która przez udział w wojnie dała wielki wkład w sprawę zwycięstwa, która przez wykonywanie szeregu umów gospodarczych po wojnie przyczynia się wybitnie do przyśpieszenia odbudowy wielu państw europejskich, która wreszcie przez pakty wzajemnej pracy stwierdziła wolę przyjaznej współpracy z innymi narodami, nie może się zgodzić na udział w projektowanej organizacji gospodarczej, której zasady sprzeczne są z demokratycznymi podstawami współżycia narodów.

Meteoryt czy V2?

300 obserwatorów poszukuje tajemniczego wędrowca na niebie

SANTIAGO. 12. 7. — Departament naukowy obserwatorium astronomicznego w Del Salto zakomunikował, że dnia 19 maja zanotowano na niebie tajemniczy przedmiot, który powoli leciał przez jonosferę, powodując od czasu do czasu wybuchy białego dymu.

Dziwny ten meteor, zbliżając się do horyzontu nabierał znacznej szybkości, która musiała być podobną do szybkości pocisków V2.

Obserwatorium zmobilizowało ponad 300 swych badaczy na przestrzeni od Arica do Magallanezes. Mają oni trwać w „stanie pogotowia" od 11 do 23 i od 28 do 30 lipca, w których to okresach ziemia powinna przejść przez ważne strefy meteorytów.

Mimo sugestii „londyńskich adwokatów giełdy nowojorskiej" państwa demokratyczne nie zmienią swej polityki gospodarczej

Prasa radziecka o konferencji paryskiej

MOSKWA, 12. 7. — Nawiązując do odmowy Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Finlandii i Albanii wzięcia udziału w konferencji paryskiej „Prawda" i inne dzienniki moskiewskie piętnują kampanię propagandy brytyjskiej, zmierzającej do wywarcia nacisku na kraje demokratyczne w celu zmuszenia ich do zmiany stanowiska wobec narad paryskich. „Londyńscy adwokaci giełdy nowojorskiej — pisze „Prawda" — robią wszystko, co leży w ich mocy, by wmówić krajom europejskim, że nie mogłyby one istnieć bez pomocy Stanów Zjednoczonych, i bez więzów amerykańskiej opieki".

„Izwiestia" w przeglądzie międzynarodowym również piętnuje radio londyńskie oraz dzienniki brytyjskie, które usiłują zastraszyć kraje europejskie widmem trudności gospodarczych, a nawet katastrofy w wypadku, gdyby się nie podporządkowały amerykańskim planom „pomocy". „Izwiestia" przytaczają trzeźwy głos dziennikarza amerykańskiego Pawles'a, który w czasopiśmie „Nation" stwierdza, że Stany Zjednoczone popełniają poważny błąd sądząc, że kraje nowej demokracji ludowej będą chciały zmienić swą politykę gospodarczą w zamian za dolary. Pawles pisze, że odbudowa Europy wschodniej bez pomocy amerykańskiej będzie — być może — sprawą trudną, jednakże odbudowa ta jest już w stadium realizacji mimo pesymistycznych przewidywań pewnych dyplomatów i ekonomistów amerykańskich.

Dzienniki „Prawda", „Trud", „Krasnaja Zwiezda" podkreślają, że imperialistyczne plany gospodarcze mocarstw zachodnich nie powiodą się i wskazują, że decydującym czynnikiem dla odbudowy krajów europejskich powinny być ich własne wysiłki.

Rumunia i Finlandia

zgłaszają przystąpienie do ONZ

BUKARESZT 12. 7. (PAP). — Rumuński minister Spraw Zagranicznych Tatarescu przesłał na ręce sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie depeszę, w której zgłosił gotowość Rumunii przystąpienia do ONZ. W depeszy podkreślono, że rząd rumuński uznaje zasady Karty Narodów Zjednoczonych i pragnie wnieść swój wkład do współpracy międzynarodowej.

NOWY JORK 12. 7. (PAP). — W kołach politycznych podaje się, że Finlandia w najbliższych dniach zwróci się do sekretariatu generalnego ONZ z podaniem o przyjęcie jej w poczet członków ONZ.

Indie wystąpią

z brytyjskiej wspólnoty narodów

LONDYN 12. 7. (PAP). — Agencja Reutera podaje, że w New Delhi panuje ogólne przekonanie, iż nowe „Indie" (państwo hinduskie) wystąpią w najbliższej przyszłości z brytyjskiej wspólnoty narodów, natomiast Pakistan (państwo muzułmańskie) pozostanie dominium brytyjskim jeszcze co najmniej przez rok.

Ustawa wchodzi w życie

Przechodzimy do jawności kalkulacji kupieckiej

W ostatnich dniach Ministerstwo Przemysłu i Handlu ogłosiło szereg zarządzeń, wydanych na mocy nowej ustawy o kontroli cen. Zarządzenia te stanowią podstawę ustalania przez nowopowstałe Komisje Cennikowe cen na najważniejsze artykuły żywnościowe i przemysłowe. Jednocześnie Ministerstwo Przemysłu i Handlu ogłosiło spis wyrobów przemysłu państwowego z obowiązującymi cenami maksymalnymi. Inne zarządzenie zawiera spis artykułów żywnościowych na które ceny będą ustalane odtąd przez Komisje Cennikowe. Podano również wysokość dopuszczalnych marż handlowych przy tych produktach.

W ten sposób rozporządzenia wykonawcze torują drogę w życie, ustawie o kontroli cen. Ustawa wchodzi w stadium praktycznej realizacji. Od tej chwili rozpoczyna się właściwa kampania o unormowanie sprawy cen.

Ustawy o kontroli cen i o komisjach cennikowych uzdrawiają stosunki w naszym handlu w którym panował rozgardiasz i zapóźnione formy. Handel nasz uprawiał często tajne metody kalkulacji kupieckiej. Nigdy nie było wiadomo dlaczego w jednym sklepie cena tego samego towaru jest inna niż powiedzmy nawet w sklepie sąsiednim.

Jawność kalkulacji kupieckiej musi się stać zasadą. Konsument ma prawo wiedzieć dlaczego dany artykuł kosztuje taką a nie inną określoną cenę. Na poszczególne towary muszą być ustalane jednolite ceny i marża dochodu ściśle określona i wiadoma szerokim rzeszom konsumentów.

Jawność kalkulacji kupieckiej znacznie utrudnia w przyszłości uniemożliwi wyzysk społeczeństwa przez nieuczciwe elementy kupieckie. Ustawodawca nie myślał o niszczeniu handlu prywatnego, jak mu imputują ośrodki dywersji reakcyjnej, dowodzi tego fakt, że ustalono zysk brutto detalisty na artykułach pierwszej potrzeby w wysokości od 10 do 65 proc. w stosunku do ceny hurtowej. Wysoka marża zysku jaka zostaje przyznana kupcom detalistom pozwala nie tylko na zapłacenie podatków i amortyzację kapitału, ale i na poważny zysk, który stanowi wyraźną zachętę do rozwoju tej gałęzi handlu. Państwo polskie, pragnie tylko, aby handel prywatny pracował zgodnie z potrzebami społeczeństwa, interesami państwa. Struktura naszego państwa wymaga reformy i w tej dziedzinie.

Niemcy mają pierwszeństwo

w otrzymywaniu dostaw zboża amerykańskiego

PARYŻ, 12. 7. (PAP). Na Międzynarodowej Konferencji Zbożowej, w której bierze udział 52 państwa, Polska jest reprezentowana przez delegację składającą się z 10 osób, z ministrem Aprowizacji Lechowiczem na czele. Podczas dyskusji minister Lechowicz odpowiadał na przemówienie amerykańskiego ministra rolnictwa Andersona, który podkreślił, że pierwszeństwo w dostawach zboża amerykańskiego mają kraje, okupowane przez wojska amerykańskie, tj. Niemcy i Japonia.

Jednocześnie minister Anderson oznajmił, że Niemcy w strefie angielskiej i amerykańskiej otrzymali w latach 1946—1947 3 miliony ton zboża, niezależnie od 250 tysięcy ton, które Stany Zjednoczone przesłały strefie francuskiej. Minister Anderson dodał przy tym, że kraje europejskie winny raczej liczyć na własne siły, niż na pomoc Ameryki.

Minister Lechowicz w odpowiedzi swej zaznaczył, że nie należy faworyzować Niemców i oświadczył m. in.: „Znaczne przydziały zbożowe dla Niemiec z pominięciem sojuszników krzywdzą Aliantów i sprzeczne są z uchwałami międzynarodowymi".

ONZ rozpatrzy skargę egipską

przeciwko Wielkiej Brytanii

NOWY JORK, 12. 7. (PAP). Skarga Egiptu przeciwko Wielkiej Brytanii została złożona w sekretariacie ONZ. Egipt domaga się w swej skardze, by Rada Bezpieczeństwa spowodowała całkowite i natychmiastowe wycofanie wszystkich wojsk brytyjskich z całej doliny Nilu, tzn. z Egiptu i z Sudanu. Notę złożył ambasador egipski w Stanach Zjednoczonych Hassan Pasza.

Rokowania egipsko-brytyjskie w sprawie rewizji traktatu z 1936 roku rozpoczęły się w kwietniu 1946 roku i zostały zerwane po 10 miesiącach, gdy wyłoniła się przeszkoda w postaci przyszłego statutu Sudanu, stanowiącego obecnie dominium Anglii i Egiptu. Egipt żądał całkowitego i natychmiastowego wycofania wojsk brytyjskich. Anglia godziła się na całkowitą ewakuację w 1949 r. Egipt domagał się prawa administrowania Sudanem w celu przygotowania jego mieszkańców do samorządu pod protektoratem Egiptu. Wielka Brytania godziła się na ewentualny samorząd dla Sudanu, jednakże proponowała, by w odpowiednim czasie mógł on uzyskać całkowitą niepodległość.

Rada Bezpieczeństwa rozpatrzy skargę egipską prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

O jeden miesiąc więcej w roku

Projekt nowego kalendarza rozpatrzy ONZ

NOWY JORK, 12. 7. (PAP). Organizacja Narodów Zjednoczonych odbędzie wkrótce dyskusję nad sprawą nowego kalendarza. Obecny kalendarz, zwany gregoriańskim, został wprowadzony przez papieża Grzegorza III w 1582 roku. Jest on niewygodny dla uczonych i posiada liczne wady z punktu widzenia buchalterii, gdyż liczba dni w miesiącach jest nierówna, a tygodnie i miesiące nie pokrywają się nawzajem. Poza tym wiele komplikacji wprowadzają lata przestępne. Sprawa zmiany kalendarza była już omawiana przez Ligę Narodów, przez angielską Izbę Gmin przez Kongres amerykański i przez wszystkie parlamenty świata. Proponuje się wiele reform bardziej lub mniej udanych. Do sekretariatu w ONZ wpłynęło 500 wniosków, z których Narody Zjednoczone rozpatrzą jedynie 12 projektów.

Jeden z projektowanych kalendarzy dzieli rok na 13 czterotygodniowych miesięcy po 28 dni każdy. Rok według tego projektu miałby 381 dni. Trzynasty miesiąc nosiłby nazwę „Sol" i przypadałby między czerwcem a lipcem. Inny projekt przewiduje, że rok składa się z 4 równych kwartałów, przy czym pierwszy miesiąc kwartału ma 31 dni, a następne po 30. — Każdy kwartał ma 13 równych tygodni — rozpoczyna się w niedzielę, a kończy się w sobotę. 365-ty dzień roku nie ma ani daty ani nazwy i jest uważany za święto.

Zmiana waluty w Albanii

BELGRAD, 12. 7. — Albańska agencja prasowa donosi, że dotychczasowe waluta albańska „frank" została wycofana, a na jej miejsce wprowadzono nową walutę „lew". Rząd wydał jednocześnie szereg zarządzeń, zmierzających do ujednostajnienia w całym kraju cen na artykuły żywnościowe i artykuły pierwszej potrzeby.

Generałowi de Gaulle nie pozwolono przemawiać w Rennes

PARYŻ 12. 7. (PAP). — Rada miejska w Rennes (Bretania) odmówiła generałowi de Gaulle zezwolenia na wygłoszenie publicznego przemówienia na Placu Miejskim w dniu 27 lipca.

Jak wiadomo Rennes było jednym z ośrodków niedawno wykrytego spisku prawicowego, mającego na celu obalenie republiki francuskiej.

Komisja do wyznaczenia kandydatów na gubernatora Triestu

NOWY JORK, 12. 7. Australia, Polska i Kolumbia powołane zostały przez Radę Bezpieczeństwa do specjalnej komisji, która zajmie się zebraniem informacji o przedstawionych dotychczas przez członków Rady i ewentualnych dalszych kandydatów na stanowisko gubernatora Triestu. Mimo blisko 4-miesięcznych pertraktacji żaden z dotychczasowo przedstawionych Radzie kandydatów nie uzyskał aprobaty 5 wielkich mocarstw.

Dwie lekcje historii:

Grunwald 1410 - Berlin 1945

W kronice Długosza, opisującego bitwę pod Grunwaldem i jej skutki czytamy: „Jakoż pokazało się, że król i jego rada nie umieli korzystać ze zwycięstwa, by chwytać razem szczęście i sposobną porę".

Już Długosz z perspektywy zaledwie kilku dziesiątków lat potrafił ocenić kunktatorską politykę Jagiełły, który zamiast ruszyć natychmiast po trupach krzyżackich na zdobycie wilczego gniazda wojującego germanizmu — Malborga i za jednym zamachem zniszczyć zagrażającą Polsce i całej północnej Słowiańszczyźnie potęgę krzyżacką, zwlekał i nie śpieszył naprzód. Z kurzawy bitewnej Grunwaldu nie wyłoniła się dla Jagiełły wizja przyszłych stuleci, w czasie których spod krzyżackiego płaszcza wyszła potęga Hohenzollernów, przyszłych grabarzy Polski. Objeżdżający grunwaldzkie pobojowisko Jagiełło i jego rycerstwo nie umieli uświadomić sobie tych wielkich perspektyw dziejowych, jakie przed Polską otwierało zwycięstwo grunwaldzkie — należycie wykorzystane.

Grunwald stanowił w wiekach średnich szczytowy punkt nacisku niemieckiego na północno-wschodnią Słowiańszczyznę. Od zamierzchłych czasów — gdzieś od 8 wieku naszej ery — plemiona germańskie rozpoczęły nieustanne parcie na wschód tępiąc ogniem i mieczem ludy słowiańskie zamieszkujące ziemie Europy środkowej. W wieku 9 jeszcze niemiecka Elba była słowiańską Łabą. Cesarstwo niemieckie wytępiło Słowian nadłabskich — totalnie, tak jak w naszych czasach Hitler zamierzał wytępić Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Rosjan. W wieku X niemieccy książęta i margrabiowie dotarli nad Odrę i wtedy rozpoczął się akt drugi tragedii historycznej — germańskiej ekspansji na ziemie słowiańskie. Niemcy stanęli oko w oko z Państwem Polskim. Dzięki talentom organizacyjnym Mieszka I i Bolesława Chrobrego Polska stała się trudną do zniszczenia tamą dla niemieckiej zaborczości.

Kilka wieków trwa uparta walka Niemców z Polską, aż dochodzi do bitwy grunwaldzkiej. Zakon Krzyżacki — forpoczta wojującego germanizmu na wschodzie — tym razem postanawia zadać ostateczny cios Słowianom. Jednoczy pod swymi sztandarami całą nację niemiecką, nie spodziewając się aby Słowianie zrozumieli grożące im niebezpieczeństwo i zjednoczyli się. Jednak Zakon tym razem popełnił omyłkę. Instynkt samozachowawczy łącznie z światłą racją stanu nakazały narodom Europy północno - wschodniej dopomóc Polakom w tej walce na śmierć i życie.

Obok rycerstwa polskiego stanęło na polach Grunwaldu rycerstwo ruskie, litewskie i czeskie. Zjednoczona Słowiańszczyzna pokonała i zatrzymała siły germańskie. Była to pierwsza lekcja historii, która powiedziała Słowianom, że śmiertelne niebezpieczeństwo niemieckie może odeprzeć Słowiańszczyzna wtedy, gdy jest zjednoczona.

W kilka wieków później ta sama lekcja musiała być powtórzona, ponieważ Słowianie po bitwie grunwaldzkiej szybko zapomnieli o potrzebie jedności i o niebezpieczeństwie niemieckim. Lekcja Grunwaldu nie została w pełni zrozumiana i wykorzystana. Niemcy, opatrzywszy swe rany wrócili do polityki pochlebstw, podstępów, fałszu a później zbrojnego gwałtu który doprowadził do ponownej próby totalnego zniszczenia Słowian w drugiej wojnie światowej. I znów powtórzył się ten sam dramat dziejowy jednak tym razem w gigantycznych rozmiarach. Zjednoczona Słowiańszczyzna w bitwach od Stalingradu, Moskwy do Berlina ponownie pokonała Niemców. Lecz za swoje zwycięstwo zapłaciła straszliwymi ofiarami.

Zestawienie lekcji Grunwaldu z doświadczeniami późniejszych stuleci i drugiej wojny światowej uczy nas, że trzeba nie tylko wspólnie przeciwstawiać się niebezpieczeństwu niemieckiemu, ale również wspólnie zapobiegać mu. Uczy, że wspólnie przelana krew musi być więzią trwałą, nierozerwalną.

Bitwa grunwaldzka byłaby wtedy w pełni wykorzystana, gdyby nie tylko Malbork był zdobyty, ale gdyby Słowianie już wtedy zrozumieli, że jedynym i prawdziwym wrogiem są Niemcy i że trzeba na skutek tego utrwalić przymierze słowiańskie nie tylko na czas wojny, ale i na czas pokoju. Czego jeszcze nie nauczył Grunwald, tego wreszcie nauczył Berlin w 1945 roku.

Druga lekcja historii nauczyła nas, że bezpieczeństwo i pokój ludy słowiańskie uzyskają przez wspólne budowanie lepszej przyszłości na fundamentach zgody i braterskiej współpracy, która przybrała obecnie konkretne kształty umów sojuszniczych. Są one dowodem tego, że Słowiańszczyzna nie chce dopuścić do jeszcze jednej krwawej rozprawy ze światem germańskim, który musi być utrzymany zjednoczoną wolą naszych narodów poza granicą na Odrze i Nysie.

K. Mirski

Dekret o nostryfikacji dyplomów zagranicznych

Ministerstwo Zdrowia w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty opracowuje dekret o nostryfikacji dyplomów zagranicznych i nadaniu prawa praktyki na terenie Rzeczypospolitej Polskiej absolwentom obcych uniwersytetów.

Sprawa ta zostanie w najbliższej przyszłości pozytywnie załatwiona.

2.395.510 członków KCZZ

Liczba członków ruchu zawodowego, zrzeszonych w Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, wynosi według ostatnich danych 2.395.510 osób.

W liczbie tej 382.107 stanowią kobiety, a 118.660 — młodociani.

Gdy hufce słowiańskie starły niemiecką potęgę...

15-go lipca 1410

Już dwa wieki trwał niekończący się spór polsko - krzyżacki. Ciągnęły się przewlekłe procesy, wybuchały zacięte starcia zbrojne. Ludność ziemi pomorskiej i pruskiej, dobrzyńskiej i chełmińskiej jęczała w strasznym ucisku zakonu, który pod osłoną krzyża dokonywał podboju ziem wschodnich dla cesarstwa niemieckiego, byli przednią strażą niemieckiego „Drang nach Osten".

Niemcy opanowali niemal całe wybrzeże Bałtyku, czuli się panami w Czechach, gdzie rządzili cesarze rzymscy narodu niemieckiego, a element niemiecki objął wszystkie wyższe stanowiska państwowe i kościelne. Otoczyli więc żelaznym pierścieniem Polskę, która połączona osobą króla z Litwą i Rusią stanowiła dla nich poważne niebezpieczeństwo, jako mocarstwo zdolne do odparcia ich zakusów i uniemożliwienia zaborczych planów opanowania krajów wschodnich.

Szykowali się więc Niemcy do ostatecznej rozprawy z Polską, z jednej strony pozyskując dla siebie wielu magnatów polskich i tworząc z nich przychylne sobie stronnictwo cesarskie, z drugiej — przygotowując wyprawę wojenną, która miałaby położyć kres polskiej sile zbrojnej, oddając tym samym Polskę Litwę i Ruś na łup Niemców.

Wojna, która od dawna wisiała w powietrzu wybuchła wreszcie w roku 1409. Ale walki nie trwały długo. 15 sierpnia Krzyżacy wkroczyli do Ziemi Dobrzyńskiej i opanowali Bydgoszcz. Droga do Kujaw stała przed nimi otworem. Dopiero we wrześniu nadciągnęły wojska Jagiełły. Bydgoszcz została odbita. Zawarto rozejm do 24 czerwca 1410 roku, a czas ten obie strony zużyły dla lepszego przygotowania się do dalszej wojny.

Do tego terminu cesarz niemiecki miał wydać wyrok polubowny. Krzyżacy aczkolwiek, podobnie zresztą jak Polacy, nie przypisywali większej wagi do mającego nastąpić wyroku bo jednak usilnie zabiegali o pozyskanie względów rozjemcy, któremu ofiarowali 60 tys. florenów.

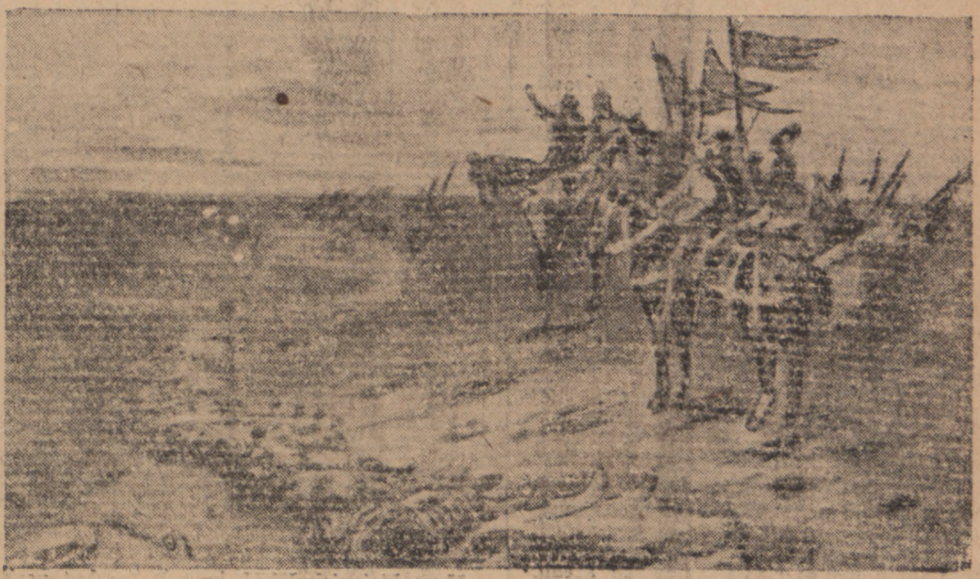
Jagiełło tymczasem związał się jeszcze ściślej z Litwą i Rusią, oraz porozumiał się z zywiołami niepodległościowymi w Czechach w rezultacie czego powstała w wojsku polskim chorągiew św. Jerzego złożona z rycerstwa czeskiego i morawskiego. Na czele jej stanął Jan Żyżka, późniejszy pogromca Niemców pod Niemiecką Górą, — największy czeski bohater narodowy.

Jak można było przewidzieć z góry, wyrok cesarza Wacława był korzystny dla Krzyżaków. Władysław Jagiełło zebrał wszystkie siły jakimi rozporządzał i wraz z posiłkami czeskimi, połączywszy się następnie z wojskami litewsko-ruskimi przeprawili się dnia 30 czerwca przez Wisłę pod Czerwińskiem na moście pontonowym zbudowanym przez Polaka.

Plan dowództwa polskiego

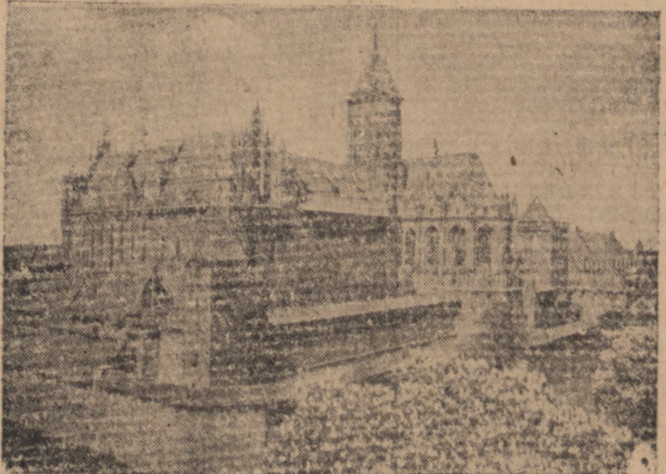
opracowany był szczegółowo i utrzymany w największej tajemnicy. Krzyżacy spodziewając się ataku wojsk polskich na Pomorze, skoncentrowali swe siły pod Świeciem. Tymczasem Jagiełło zamierzał uderzyć poprzez Prusy Wschodnie wprost na Malbork — stolicę zakonu — jednym zamachem zetrzeć i zlikwidować krzyżackiego gada, zniszczyć go w jego własnej kryjówce.

Zdobywając leżące po drodze twierdze, wojska Jagiełły przekroczyły granicę Prus i wreszcie nad Drwęcą natknęły się na hufce krzyżackie, które pospiesznie ściągnięto spod Świecia. Zastąpiły drogę Jagielle. Położenie było dla wojsk polsko - litewskich niekorzystne, gdyż przeprawa była silnie obwarowana, więc Jagiełło, udając, że wycofuje się, skierował swe wojska na północny wschód i u źródeł Drwęcy przeprawił się na drugą stronę nie spotykając oporu ze strony Krzyżaków.



Na polu grunwaldzkim złamana została potęga krzyżaków

W dniu 14 lipca siły polsko - litewsko - czesko - ruskie odpoczywały po długim i uciążliwym marszu. W tym samym czasie Krzyżacy dowiedziawszy się o ruchach wojsk Jagiełły, wyruszyli natychmiast mimo szalejącej burzy i ulewnego deszczu na spotkanie króla. Wczesnym rankiem stanęły żelazne hufce zakonnych rycerzy na polach między wsiami Grunwaldem i Sztymbarkiem. Siły ich były znaczne, bo Krzyżacy rozporządzali przeszło 20 tysiącami jeźdźców, znaczną liczbą piechoty i artylerii. Wojska polskie posiadały liczebnie prawie równe siły, lecz Krzyżacy byli znacznie lepiej uzbrojeni



Zamek w Malborku dawna stolica zakonu krzyżackiego

Nad grunwaldzkim polem

zwolna wstawał dzień. Z obozu polskiego rozłożonego nad jeziorem Lubańskim doskonale widoczne były pozycje niemieckie z ustawionymi na przedzie działami i rotami piechoty. Za nimi jaśniały w powstającym słońcu srebrzyste zbroice rycerskie, migotały różnobarwne proporce i sztandary.

Naczelne dowództwo nad całym wojskiem słowiańskim sprawował król polski, jednak za namową rady wojennej oddał je na czas bitwy Zyndramowi z Maszkowic — wojewodzie krakowskiemu oraz Wielkiemu Księciu Litwy — Witoldowi.

Wojska polskie, korpus litewski i ruski stały w milczeniu. Krzyżacy czekali na rozpoczęcie bitwy przez Polaków, a widząc że ci nie mają zamiaru atakować silnych pozycji piechoty, wzmocnionej działami, cofnęli je. Wysłani z szyderczym wyzwaniem heroldowie krzyżaccy przynieśli królowi polskiemu dwa miecze. Król bitwę przyjął.

Trzy razy wielki mistrz z oddziałami pancernych rycerzy rzucał się klinem na wojska polskie, trzykrotnie przedzierał się aż do wielkiej chorągwi królewskiej. Polacy dzielnie odpierali te ataki, lecz kiedy w pewnej chwili Krzyżacy całą siłą swego natarcia runęli na słabo uzbrojone oddziały litewskie, te rzuciły się do panicznej ucieczki, której nie zdołał powstrzymać nawet książę Witold. Jedynie pułk smoleński i trzy oddziały ruskie nie dały się unieść panice i przerwawszy się przez szeregi krzyżackie, połączyły się z hufcami polskimi.

Mordercza walka

trwała już kilka godzin. Szala zwycięstwa chyliła się kolejno to na polską, to na krzyżacką stronę. Dopiero około południa wojska Jagiełły ogarnięte nowym zapałem bitewnym, przypuściły potężny szturm na hufce krzyżackie. Ciężkozbrojne rycerstwo zakonne tym razem nie wytrzymało uderzenia. Szeregi ich poczęły się chwiać i mieszać, aż rozczłonkowane i rozbite rozpierzchły się po polu. I nic nie pomogło, że Wielki Mistrz pchnął teraz do bitwy 16 wyśmienitych chorągwi, które trzymał dotychczas w odwodzie. Bitwa przemieniła się w pogrom Krzyżaków, a wreszcie w chwili krytycznej Mikołaj Ryński, krzyżacki chorąży Ziemi Chełmińskiej opuścił swój sztandar na znak poddania się.

Wielki Mistrz otoczony zewsząd atakującymi go Polakami i Rusinami próbował w ucieczce szukać ratunku, lecz raniony kilkakrotnie poległ. Poległo z nim wiele najznakomitszego rycerstwa krzyżackiego, a do niewoli dostali się książę szczeciński Świętobór, książę oleśnicki Konrad, kilku komturów i wielu rycerzy zagranicznych, walczących po stronie Krzyżaków. Tegoż dnia wieczorem zdobyto obóz w Grunwaldzie, w którym broniła się niemiecka piechota.

I chociaż zwycięstwo to nie zostało później wykorzystane, chociaż Jagiełło odstąpił od oblężenia stolicy krzyżackiej Malborka, potęga zakonu przestała istnieć. Złamany został taran, którym Niemcy próbowali utorować sobie drogę na wschód. Dowiedział się świat, że połączonych sił Słowiańszczyzny nic przemóc nie zdoła.

Belgijska broszura o granicach zachodnich Polski

Na rynku księgarskim w Belgii ukazała się obszerna, bogato ilustrowana broszura pt. „Granice zachodnie Polski — rękojmią trwałego pokoju". Broszura wydana została w Brukseli staraniem Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko - Polskiej.

Wystawa sprawozdawcza na wydziale Sztuk Pięknych UMK

Na wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu M. K. rok akademicki zakończył się dnia 4 bm. wystawą sprawozdawczą studentów, która obrazuje całokształt zajęć praktycznych przez siedem pracowni.

Wystawa studentów nasuwa ciekawe spostrzeżenia pod względem malarskim. Obok nowoczesnych tendencji plastycznych, dążących do traktowania obrazu jako kompleksu kształtu obserwuje się wyniki studiów, prowadzonych nad zrównoważeniem bryły w akcie oraz szukaniem wyrazu i charakteru w studiach głowy. Techniki różne, przeważa wszak że w szeregu pracach stosowanie efektów wibracji światła.

Wystawa sprawozdawcza Wydziału Sztuk Pięknych jest krokiem naprzód w zdobywaniu nowych wiadomości dla studentów, jak i ewenementem krzepiącym na tle dzisiejszego chaosu artystycznego. U podłoża jej bowiem leży wysiłek profesora i rzetelna praca studentów.

W orlim gnieździe Piastów śląskich

(Korespondencja własna)

Na prawo wznosi się wysoka ściana skalna, ubrana u szczytu w pióropusz wysmukłych świerków. Na lewo od drogi wykutej w zboczu góry, niemal prostopadle opada w dół gęsto porośnięte drzewami, podszyte krzewami zbocze. Środkiem wąwozu, ujęta w kamienne obmurowanie płynie struga o dziwnie czarnej wodzie. Na przeciwległym brzegu przycupnęły, małe, czyste, solidnie wyglądające obejścia gospodarskie.

Dwa symbole

Za załomem skały, droga rozdwaja się. Szczyty wież Książna (Fuerstenstein) widoczne poprzednio doskonale, teraz zasłania gęsty las. W tej chwili zza zakrętu wynurza się sylwetka starej kobiety. Mimo, że dzień jest upalny, ubrana jest w długi, ciężki płaszcz. Wypłowiały granatowy beret, głęboko nasunięty na czoło.

Na nasze „dzieńdobry" odpowiada po niemiecku, a spytana o drogę do Fuerstenstein, wskazuje drżącą ręką kierunek i nie pytana rozpoczyna opowieść o zamku, który jak widać zna doskonale. Jej wyblakłe, starcze oczy patrzą na nas, jak gdyby nie widząc. Staruszka, robiąca zresztą wrażenie na wpół obłąkanej, mówi właściwie sama do siebie.

— Ja pochodzę z Fuerstenstein — mamroce — czterdzieści lat mój mąż służył na zamku. Sześciu synów miałam. Mąż umarł pół roku temu — synowie zginęli na wojnie. Zostałam sama. Tak! ja mieszkałam w Fuerstenstein, ale przedwczoraj przyjaciółka powiedziała mi, że tam już chodzić nie można, bo zamek zajęli Polacy.

Starucha mamroce dalej coś niezrozumiale bezzębnymi wargami, a wreszcie machnąwszy ręką, odchodzi zgarbiona, pochylona ciężarem lat, żywy symbol tego, co na tych ziemiach jest obce i musi stąd zniknąć.

Droga przechodzi teraz w równy żwirowany gościniec z rosnącymi po bokach kasztanami. Dziki do niedawna krajobraz ustępuje miejsca spokojnym, tylko z lekka pagórkowatym polom, których czarną ziemię kraje teraz pług. Cztery olbrzymie konie wysiłkiem suną pod górę. Tęgi parobczak w granatowej koszuli z rękawami zawiniętymi po łokcie, pokrzykuje zamaszyście — wio kare... wista...! — Polski chłop objął w swe posiadanie prastare ziemie Piastów — swoje dziedzictwo.

Piastowskie gniazdo

Ale oto już i brama wjazdowa do parku zamkowego, przed którą bieleje niewykończony betonowy bunkier. Wchodzimy w labirynt ścieżek, w gąszcz wiekowych drzew, obejmujących się w górze splątanymi konarami.

Dalej istne morze różowych, jasno kremowych i czerwonych kwiatów. Kwitnące rododendrony. Obraz jaki rzadko widzi się, bo krzewy te należą do unikatów i pozostają pod ochroną. Tu niestety na znacznej przestrzeni są odarte z kwiatów i nieprędko znów zakwitną, gdyż przy każdym kwiecie rododendronu wyrasta pączek, który ma rozwiązać się w roku przyszłym. Z kwiatem zrywamy więc i pączek, a ogołocenie krzewu pozbawia go możności kwitnięcia w ciągu co najmniej kilku lat.

Rozstępują się nagle drzewa i już z daleka widać potężny masyw zamku. Wysokie, jasno szare mury ozdobione dziesiątkami blanków, mniejszych i większych baszt i wieżyczek, nakryte są czerwonym dachem, nad którym wznosi się ku niebu dumna i groźna wieża z powiewającą na niej biało - czerwoną flagą.

Zamek w Książnie w pobliżu Wałbrzycha, jeszcze do roku 1941 stanowił własność książąt Pszczyńskich - Hochbergów, zanim skonfiskowany przez Hitlera miał stać się jego główną kwaterą.

Budowę jego rozpoczął w XII-tym stuleciu Bolko Swidnicki i z tego okresu pochodzi najwspanialsza i najpiękniejsza część zamku.

Kiedy ostatni z Piastów Swidnickich zmarł bezpotomnie, rozpoczęły się długie walki i targi o prawo do posiadania tej wspaniałej rezydencji magnackiej, leżącej na ważnym strategicznie i gospodarczo skrzyżowaniu dróg wiodących do Czech.

O zamek w Książnie ubiegali się Czetritze i Schaffgotsche i inne rody magnatów śląskich spowinowaconych w mniejszym lub większym stopniu z Piastami. W rezultacie król Czech i Węgier Władysław Jagiellończyk nadał Książno rodzinie Hochbergów (1509 r.), którzy później otrzymali także tytuł książąt na polskiej Pszczynie.

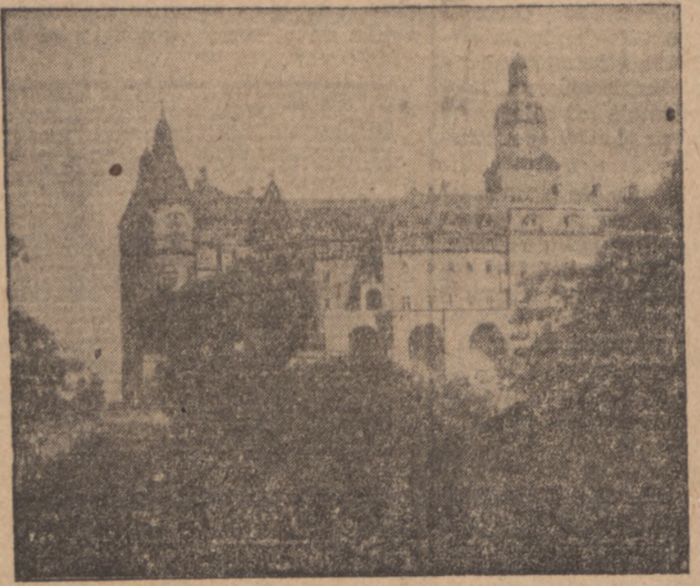
Od tego czasu zamek w Książnie był nieustannie przebudowany. Niemal każdy z jego władców poszerzał go, stąd też obok pięknej części piastowskiej, budowanej z ciosanego kamienia, widzimy przedziwną plątaninę stylów: spokojne romańskie sklepienia, strzeliste gotyckie ostrołuki, renesans, przepych i bogactwo baroku, a wreszcie jedno całe skrzydło budowane już w XX wieku przez Hansa Heinricha Hochberga (XV-go), gdzie dbałość o utrzymanie stylu kłóci się z dbałością o wygodę i „nowoczesność" wnętrz. Hans Heinrich kazał też zaprowadzić instalację elektryczną w całym zamku i centralne ogrzewanie, co w wielu komnatach psuje harmonię wnętrza i przypomina zameczki budowane przez bogatych snobów amerykańskich, na wzór zabytkowych zamków w Europie.

Romantyczna miłość grafa Hochberga

Stary Hans Heinrich miał z małżeństwa ze swą pierwszą żoną, angielską księżniczką trzech synów Hansa: Heinricha, Aleksandra i najmłodszego „Bolka".

Po powrocie z jednej ze swych częstych podróży zagranicznych, stary osiemdziesięcioletni graf przywiózł do zamku i przedstawił synom młodą żonę, którą tam poślubił, piękną i pełną temperamentu Hiszpankę, Wkrótce po tym pomiędzy młodym pasierbem „Bolkiem", a piękną macochą zawiązał się romans, który nie uszedł uwagi, starego, zazdrosnego grafa. Powstał głośny skandal towarzyski. Stary Heinrich rozwiódł się z młodą Hiszpanką i wydał macochę za jej pasierba.

Ale nie tylko ojciec znienawidził po tym co zaszło, syna. Bolko miał zaciętego wroga także w swym starszym bracie, aczkolwiek powody tego antagonizmu były zgoła odmienne.



Zamek Książno na Dolnym Śląsku — niedoszła kwatera Hitlera — olbrzymim ośrodkiem młodzieżowym

Hans Heinrich XVII, brat Bolka był gorliwym hitlerowcem, a jego antypolskie wystąpienia w Pszczynie, doprowadziły w końcu do jego aresztowania i likwidacji majoratu w Polsce. Natomiast młodszy Bolko był znany ze swych sympatii propolskich, które dawały mu szanse na odzyskanie majoratu pszczyńskiego po bracie, co znowu Hansowi Heinrichowi XVII nie było bynajmniej na rękę. W tych okolicznościach nie było bynajmniej niespodzianką aresztowanie Bolka w 1936 roku przez gestapo podczas jego pobytu w Rzeszy.

Więziony przez kilka miesięcy, Bolko zmarł wkońcu w katowni gestapowskiej, podobno otruty.

Hans Heinrich, gorliwy przyjaciel Hitlera, nie dochował mu jednak wierności. W roku 1941, niemal w przeddzień wybuchu wojny pomiędzy Niemcami a Związkiem Radzieckim Hans Heinrich wietrząc niebezpieczeństwo i przeczuwając klęskę, uciekł do Anglii, gdzie wraz ze swym bratem Aleksandrem (obecnie pułkownik w armii Andersa) schronił się pod opiekę swoich angielskich kuzynów.

Hans Heinrich i Aleksander Hochbergowie, znani są w kołach emigracji londyńskiej. Tak jak uprzednio byli gorliwymi hitlerowcami, tak dziś są nie mniej gorliwymi „andersowcami". Z łatwością, właściwą swej kaście, zmienili skórę, przystosowali się do środowiska, zresztą odpowiadającego im, znaleźli przyjaciół wśród podobnych sobie wrogów Polski Ludowej.

Ale dość historii i historyjek. Dziś zamek znajduje się znowu w rękach polskich. Z dawnych ludzi pozostał tam tylko ostatni koniuszy Hochbergów, niejaki Wawrzyszek, rzekomo Polak, mówiący zresztą nieźle po polsku, nisko kłaniający się i patrzący z podełba, obecnie przewodnik po zamku. W głosie jego, gdy oprowadza nas udzielając zresztą b. dokładnych wyjaśnień, brzmi nuta żalu, kiedy wspomina swych dawnych panów. O Niemcach wyraża się... lojalnie.

Gospodarka niemiecka

Ogromny zajazd przed zamkiem otoczony jest balustradą z kamiennymi posągami. Przed wejściem czernieje lej głęboki na kilkadziesiąt metrów. Olbrzymi krater wykuty w skale.

Otóż po ucieczce Hansa Heinricha do Anglii, zamek został, jak już wspomnieliśmy, skonfiskowany przez Hitlera i od roku 1943 gospodarowała w nim organizacja Todt'a, która miała za zadanie „przystosować" zamek do jego nowej roli: kwatery głównej wodza trzeciej Rzeszy.

Zaczęto od rycia podziemnego tunelu, którego wylotem miała być właśnie owa jama przed głównym wejściem, kuta w skale przez setki jeńców rosyjskich i Żydów, przywleczonych tu z obozów zagłady. W r. 1945, kiedy zbliżała się armia radziecka, wszyscy ci nieszczęśliwi zostali wymordowani przez Niemców.

W zamku wszystkie sale, a jest ich przeszło czterysta, pomalowano brudno-białym lakierem. Hitler rozkazując zasmarować piękne stare freski i marmury, którymi wykładane są ściany wielu komnat, dał tu widocznie upust swoim instynktom malarskim. Trzeba będzie wiele pracy i znacznych funduszów, by zedrzeć to hitlerowskie smarowidło z piastowskiego zamku.

Sale są puste, bo Niemcy wywieźli cenne, zabytkowe meble do Austrii, a w miejsce ich sprowadzili z Berlina urządzenia biurowe, później zresztą wyszabrowane. Gdzie niegdzie tylko wzrok zatrzyma się na starym kamiennym kominku, na jakimś fragmencie kolumny, nie skrytej jeszcze zupełnie za niedokończonym przepierzeniem z cegieł, na orle piastowskim z bronzu, cudem zachowanym na jakimś kandelabrze.

Piękne są jeszcze dziś, nawet gdy pokrywa je gruba warstwa wapna i lakieru te komnaty w starej części zamku. Sciany z pilastrami połową swej grubości uwięzłymi w murze, drzwi i okna okolone pięknie toczonymi węgarami, ślepe arkady z trójkątnymi lub półokrągłymi romańskimi szczytami.

Są jeszcze zachowane wspaniałe plafony, ozdobione malowidłami, stiukiem albo rzeźbą. Tu malownicze arkady w jakimś przedsionku, tu kolumny o pięknie rzeźbionych kapitelach, tu obok fragment płyty marmurowej lub fresku wyziera spod pokrywy wapna, którym zasmarowała je ręka „kulturtraegera", a dalej już tylko niekończąca się amfilada, podobnych do siebie, jednakowo-biało malowanych, większych i mniejszych sal.

Ta wędrówka nuży i męczy. Wchodzimy jeszcze na najwyższe — siódme piętro, gdzie mieszczą się wspaniałe, nowoczesne kuchnie pałacowe. Przedostatni z poprzednich władców Książna, Hans-Heinrich XV kazał — jak mówi Wawrzyszek — przenieść kuchnię z piwnicy na strych, by kuchenne zapachy nie rozchodziły się po komnatach. Tu także znajdowały się pomieszczenia dla służby (około 60 lokai, pokojówek i kamerdynerów zatrudniali Hochbergowie). Malutkie, podobne do cel pokoiki z mikroskopijnym, jedynym okienkiem. Niskie drzwi prowadzą do wspólnego korytarza. Niemiecki magnat nie zbyt dbał o wygody ludzi, którzy musieli dbać o jego wygody.

Z wysokiej wieży

roztacza się wspaniały widok. Jak okiem sięgnąć wzgórza pokryte lasami, które z tej wysokości wyglądają jak mech. Wśród nich jaskrawymi plamami odcinają się czerwone dachy podobnych do siebie i budowanych równiutko „pod sznurek" osad. Jak splątane nitki leżą bezwładnie zda się rzucone, kręte drogi. W dali dymią kominy hut i fabryk wałbrzyskich.

U stóp leży ciężki kompleks murów i dachów zamkowych, otoczonych kwiecistą girlandą kilkupiętrowych tarasów z martwymi teraz wodotryskami. Wśród nich zwraca uwagę piękna renesansowa „fontanna diabelska", dzieło dłuta Donatello, przywieziona tu z Włoch. Materiał z którego ją wykonano — to bronz i marmur.

Trzy skrzydła zamku stoją równolegle, przedzielone tylko wąskimi i głębokimi jak studnia dziedzińcami. Szeroka u góry, a wąska u dołu w skrócie perspektywicznym ściana szczytowa, zdaje się drgać i chwiać się. Na niej, pokryte patyną wieków wspaniałe ornamenty gotyckie. Idealna, ale zupełnie nowa flora odmienna od żywej i nie imitująca jej. Artysta kujący w kamieniu te ozdoby wziął z jednej rośliny listek, z innej łodygę, kwiat lub pączek. Listki rzeźbione w kamieniu, wypalane w cegle t. zw. czołganki lub żabki, niedbale zda się rzucone na krawędź muru i daszku, do których częściowo przylgnęły niby przyczepione kropelkami rosy, częściowo podźwignęły się podniosły, jak gdyby wicher je unosił, chcąc zerwać i unieść ze sobą. Czasem jakiś fragment ornamentu podobny jest do młodej, dopiero rozwijającej się paproci. Czepia się wszędzie, przylega do gzymsów, do murów wieżyczek, krawędzi i załamań dachu, przytula się do kamiennych jak i on owoców i liści bluszczu, winnego grona, dębu, lauru, ostu, powoju i koniczyny. Z nich to wyrastają misternie kute w głazie kwiatony, wykwitające najnieoczekiwaniej na wieżyczkach i szczytach murów. Widok niezapomniany.

Życie wraca do zamku

martwego dotąd, opuszczonego i przerażającego zniszczeniem. Na jednym z dziedzińców położonym tu przy wjeździe, obok piętrowego gmachu biblioteki, (też już częściowo rozszabrowanej przez „zwiedzających" i dopiero teraz zabezpieczonej) kilkunastu młodych, na brąz opalonych chłopców, ustawia wysoki maszt, na którym zawiśnie polska flaga.

Dowiadujemy się, że są to ZWM-owcy. Przybyli tu jako czołówka, aby poczynić przygotowania do urządzenia wielkiego obozu, w którym znajdzie pomieszczenie około 14.000 ZWM-owców z całej Polski. Spędzą tu w przepięknej, zdrowej okolicy wakacje, a jednocześnie pracować będą w zamku nad jego uporządkowaniem i zabezpieczeniem przed niszczącymi wpływami atmosferycznymi.

Zamek w Książnie oddany został Związkowi Walki Młodych i po doprowadzeniu go do stanu używalności będzie zamieniony w wielki ośrodek wypoczynkowy i szkoleniowy dla młodzieży z całej Polski, a nawet młodzieży zagranicznej. Znajdzie tu jednocześnie pomieszczenie tysiące młodzieży. W zabytkowej piastowskiej części zamku będzie urządzone muzeum.

Oczywiście realizacja tych zamierzeń wymagać będzie wiele pracy i olbrzymich kosztów. Ale kredyty zainwestowane tutaj napewno będą celowe. Oby jak najrychlej komnaty, które budował Bolko Swidnicki i te które opuścił niesławnej pamięci hitlerowski hrabia Hochberg, zaroiły się setkami i tysiącami młodzieży polskiej.

W. S.

Przed rocznicą P. K. W. N.

Sejm uchwalił wydanie drukiem historycznych dokumentów

3 lipca r. b. Sejm przyjął wniosek, wzywający rząd do wydania drukiem manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oraz krótkiej historii Krajowej Rady Narodowej.

Uchwała Sejmu jest zamanifestowaniem wobec narodu i świata, że obecny rząd jest politycznie dalszym ciągiem PKWN, a Sejm — kontynuuje linię rozpoczętą przez KRN. Nie przekreślamy swej przeszłości. Wytrzymała ona próbę życia i dlatego leży u podstaw dzisiejszej państwowości naszej. Rozwijamy i wzmacniamy nadal te elementy naszej polityki, któreśmy zapoczątkowali jeszcze w głuchą noc konspiracji przeciwniemieckiej.

Taki był pierwszy cel uchwały sejmowej.

Drugi cel jest następujący: chcemy poprzez druk manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i historii Krajowej Rady Narodowej odświeżyć w pamięci żyjącego pokolenia niedawne jeszcze dzieje narodu. Już dzisiaj zacierają się niektóre daty i fakty. Już dzisiaj nie każdy pamięta kiedy i gdzie powstały KRN lub PKWN. Należy bezwarunkowo te daty i fakty utrwalić.

Jest sprawą historycznie dowiedzioną, że w okresach ciężkich zmagań wychodzą na jaw utajone siły narodu, bohaterstwo staje się zjawiskiem powszednim. Epoka KRN była tego żywym dowodem. Starsi, młodzież nawet dzieci dawały przykłady męstwa i ofiarności. To była jedna cecha tych czasów. Obok niej żyła inna i ta jeszcze bardziej podkreślała znaczenie epoki KRN: była nią śmiałość myśli jej twórców. Trzeba zdać sobie sprawę z ówczesnej sytuacji politycznej w kraju, żeby to należycie ocenić.

Na emigracji w Londynie był rząd polski, skompromitowany haniebną ucieczką przed Niemcami w r. 1939 i kompromitujący się w dalszym ciągu w rezultacie apelu do kraju, aby biernie poddał się okupantowi. Mimo, że miał fundusze i broń i dysponował poważną siłą zbrojną w postaci podziemnej Armii Krajowej, mimo, że zbrodnie okupanta zagrażały samemu istnieniu narodu.

Walkę z Niemcami podjęły i prowadziły inne siły. Siły demokracji, które cechowało nie tylko bohaterstwo w bezpośredniej walce z okupantem, ale i śmiałość myśli ich kierowników, którzy zdawali sobie sprawę ze zgubności dotychczasowej polityki polskiej i potrafili przewekslować ją na nowe tory. Uwieńczeniem walki i wysiłku licznych demokratycznych działaczy robotniczych i ludowych, powiązanych ze zbrojnymi organizacjami partyzanckimi, z podziemnymi związkami zawodowymi, organizacjami młodzieży, organizacjami oświatowymi itd. — był nowy kierowniczy ośrodek narodu: Krajowa Rada Narodowa.

Nieznany jeszcze oficjalnie przez żadne państwo za granicą, bez środków materialnych, dziesiątkowany przez Niemców, tropiony przez rodzimych reakcjonistów i zbrojny tylko w jasny program działania i zaufanie przodującej części narodu, ośrodek ten wystąpił od razu na arenę, jako rzeczywisty przewodnik narodu w jego walce z okupantem o niepodległość, wolność i demokrację. W krótkim czasie ośrodek ten, wbrew uzurpatorskiej władzy londyńskiej reakcji, stał się decydującą siłą w kraju.

Jak to się stało? Główne wyjaśnienie tego zjawiska tkwi w tym, że obóz demokracji polskiej pokazał narodowi prawidłową drogę dalszego rozwoju: w polityce zagranicznej wysunął on myśl oparcia Polski o sojusz ze Związkiem Radzieckim i przesunięcia granic państwa ze wschodu na zachód, na Odrę. W polityce wewnętrznej rozwinął on plan głębokich reform społecznych a przede wszystkim — konfiskaty ziemi obszarniczej dla chłopów, bez wykupu.

Dzisiaj sprawy te są proste dla każdego. Ale w ciemną noc okupacji niemieckiej program ten wymagał niebyle jakiej śmiałości decyzji, a przede wszystkim wymagał jasności i dalekowzroczności myśli politycznej.

Obóz demokracji polskiej wydobył z siebie w porę i tę śmiałość decyzji i tę jasność myśli, a partia nasza zasłużyła się w tym dziele nie mało.

Przekazując narodowi na mocy uchwały sejmowej druki tekstu PKWN i historii Krajowej Rady Narodowej, odświeżymy minione daty i fakty, odświeżymy pamięć ludzi tego okresu i ich czyny. Tym samym przysłużymy się dobrze sprawie wychowania żyjących i nowych pokoleń.

Jerzy Nawrot

Młodzież przed Świętem Odrodzenia Polski 22 lipca

Zgodnie z uchwałą Centralnego Komitetu Porozumiewawczego Organizacyj Młodzieżowych wszystkie organizacje młodzieżowe przystąpiły do współpracy w Komitetach Obchodu Święta Odrodzenia, OM TUR, ZWM, ZHP, WICI, ZMD — wspólnie manifestować będą w dniu 22 lipca.

W przeddzień Święta organizacje gremialnie uczestniczyć będą w wieczornych capstrzykach.

W dniu Święta młodzież organizować będzie zabawy ludowe w świetlicach i na wolnym powietrzu. Na zabawach tych wystąpią artystyczne zespoły młodzieżowe. Również na obozach letnich, osiedlach podmiejskich i uzdrowiskach młodzież przygotowuje imprezy artystyczne przy ogniskach, gdzie wspólnie z okoliczną ludnością święcić będzie rocznicę Manifestu PKWN.

Ze względu na przypadający okres żniw wszelkie imprezy we wsiach przełożone zostały na niedzielę, 20 lipca. Zespoły artystyczne kół miejskich poszczególnych organizacyj gościć będą u kolegów swych na wsi. Poza tym organizowane będą w dniu Święta liczne imprezy sportowe oraz symboliczne sztafety między miastem a wsią.

Polskie dni w Pradze Czeskiej

(Korespondencja własna z Pragi)

Mimo kilku dni, które upłynęły od chwili odjazdu delegacji Rządu Polskiego w witrynach czechosłowackich fotoinformacji, gęsto rozrzuconych po ulicach Złotej Pragi widnieją nadal zdjęcia premiera Cyrankiewicza, min. Minca i innych członków Rządu Polskiego. A trzeba wiedzieć, że służba informacyjna czechosłowacka cieszy się opinią jednej z najszybszych i najsprawniejszych w Europie. Tak samo nie skończyły się jeszcze komentarze gazet, omawiających znaczenie i podkreślające ważkość szeregu umów sojuszniczych, zawartych między naszymi dwoma bratnimi narodami.

Rzecz prosta, że odgłosy prasy i wypowiedzi oficjalne na temat istotnego i szczerego zbliżenia Nowej Polski i Nowej Czechosłowacji znajdują swoje odbicie w społeczeństwie czeskim. Dał temu wyraz korespondent „Rudego Prava" centralnego organu Komunistycznej Partii Czechosłowackiej, który z ołówkiem i notatnikiem w ręku przeprowadził szereg wywiadów z przechodniami „złapanymi" na wyrywki na ulicy. Praga Czeska żyje nadal pod znakiem flag biało - czerwonych i niebiesko - czerwono - białych barw Czechosłowacji. Czeskie święto narodowe 5-go lipca (dzień Husa) i olbrzymi zjazd legionistów, jaki miał miejsce w tych dniach w Pradze nie wpłynęły bynajmniej osłabiająco na wrażenie, jakie wywarła tu wizyta delegacji Rządu Polskiego.

Wprost przeciwnie: wydarzenia wewnętrzno - krajowe, jak również wydarzenia na arenie międzynarodowej komentowane są w Pradze w aspektach nowopodpisanych umów polsko - czeskich.

Jeden z czołowych publicystów czeskich tow. Wilhelm Nowy, pisząc o wydarzeniach ostatnich dni zaznacza m. in. wobec ostatnich zdarzeń w Paryżu, wobec prób rozdzielenia Europy, za jakie można poczytać sugestię pewnych sfer dotyczące planu Marshalla — ożywiająca się i wzrastająca na siłach przyjaźń polsko-czeska jest dla życia międzynarodowego zjawiskiem pozytywnym i konstruktywnym krokiem państw Europy środkowej na drodze pokoju".

Nie od rzeczy będzie w tym wypadku zaznaczyć, że z podobnie pozytywnymi omówieniami spotyka się w dalszym ciągu przyjaźń polsko - czechosłowacką w gazetach, wyrażających poglądy wszystkich partii politycznych CSR.

Niezwykle wymowne są tutaj „migawki", które umieściło szereg pism w czasie pobytu gości polskich w stolicy Czechosłowacji. I tak np. ogólne wzruszenie wywołał fakt spotkania premiera Cyrankiewicza z radnym miasta Pragi z ramienia Czeskiej Partii Komunistycznej tow. Kottem. Obaj — premier Rządu Polskiego i radny miasta Pragi — przebywali razem na trzecim bloku w Mauthausen.

„Kto śmie wątpić, że braterstwo i przyjaźń zawarte w męce i niebezpieczeństwie — nie będą kontynuowane w czasie pokoju?" zapytuje jedno z pism praskich, pisząc o serdecznych spotkaniach wysokich dostojników czechosłowackich, byłych więźniów obozów faszystowskich, z ministrami Rzeczypospolitej. Na innym miejscu w prasie czechosłowackiej znajdujemy sylwetkę min. tow. Minca z komentarzem treści: „Hilary Minc, jest uważany za jednego z najlepszych ekonomistów Europy". O min. spraw zagranicznych tow. Modzelewskim napisano „Syn robotnika kieruje polityką zagraniczną". Min. Pełnomocny gen. Wiktor Grosz powitany został przez dziennikarzy czechosłowackich, jako najlepszy dyplomata wśród dziennikarzy i najlepszy dziennikarz wśród dyplomatów.

Szereg artykułów publicystycznych, omawia poszczególne części umów polsko - czechosłowackich. Umowy te są właściwie bez precedensu. Oznaczają one tak silny i ścisły sojusz między oboma państwami, jak chyba nigdy dotąd w ich historii.

Pobyt delegacji polskiej w Pradze spotkał się również z żywym zainteresowaniem w Austrii. „Wiener Kurier" omawiając w jednym z ostat. numerów układy polsko-czeskie, stwierdza, że „układy polsko - czechosłowackie, jakkolwiek zachowują niezależność gospodarczą obu krajów oznaczają ich jaknajściślej pojętą współpracę, przekraczającą jednak normalne przyjęte umowy o stosunkach handlowych".

W tym stanie rzeczy należy stwierdzić, że „polskie dni w Pradze Czeskiej" to nie tylko olbrzymie wydarzenia w życiu narodu polskiego i narodów w Czechosłowacji — lecz także wydarzenia o ogromnym znaczeniu w życiu międzynarodowym, a przede wszystkim w normalizacji stosunków i w budowie gmachu pokoju europejskiego.

„Rude Pravo" pożegnało odjeżdżającą delegację polską słowami „umowa nasza z Polską nie jest zwykłym aktem dyplomatycznym, a wyrazem przyjaźni obu narodów, płynącej z głębi serce: — umowa zobowiązuje nas do wspólnej pracy i wspólnej obrony interesów. Sądzimy, że wszystko co trzeba było powiedzieć o konieczności naszego zbliżenia zostało już powiedziane dawno. Dokonaliśmy wielkiego dzieła, łącząc się z Polską w celu obrony naszego państwa i całej Słowiańszczyzny. Najlepiej ujął to premier rządu Klement Gottwald, wskazując, że położenie naszej Republiki zmieniło się całkowicie w następstwie przesunięcia granicy Słowian na zachód na Odrę i Nysę Łużycką".

Kończąc tę korespondencję z Pragi nie od rzeczy będzie podać, iż władze amerykańskie wstrzymały chwilowo przyjmowanie resztek Niemców, wysiedlanych z Czech do Niemiec. Przypomina się w Pradze, że te same kłopoty miała Polska.

Tym bardziej więc pomni i świadomi niebezpieczeństwa niemieckiego Czechosłowacy w rozmowach na codzień stwierdzają wspólnotę problemów i trudności stojących przed naszymi obu krajami.

„Ale odtąd będziemy wszystkie trudności pokonywali wspólnie" — powiedział mi w rozmowie jeden z towarzyszy czeskich. **PIW.**

Trzeci dzień procesu „Liceum"

Dalsze zeznania oskarżonych

W trzecim dniu procesu „Liceum" jako pierwszy składa wyjaśnienia oskarżony Stanisław Alenowicz, który przyznaje się całkowicie do winy i zaznacza, że główną przyczyną jego pracy wywiadowczej w „Liceum" było bezgraniczne zaufanie do swego szefa z okresu służby konspiracyjnej podczas okupacji — Żuka.

W listopadzie 1944 r. udał się do Lublina, gdzie otrzymał pracę w wydziale mechanicznym Dyrekcji Kolei Państwowych. W okresie tym oskarżony zbiera informacje kolejowe, zwłaszcza dotyczące przekazywania poniemieckiego taboru kolejowego władzom polskim i radzieckim. W kwietniu 1945 r. udaje się do Warszawy, gdzie otrzymuje pracę w warsztatach samochodowych „Ciborskiego". W [illegible]dzie po powrocie Sadowskiej i Żuka od Andersa spotyka się z nimi i otrzymuje rozkaz podjęcia dalszej roboty konspiracyjnej.

Z początkiem 1946 roku otrzymuje od „Barbary" rozkaz wyjazdu zagranicę. W międzyczasie następuje aresztowanie Sadowskiej. Wyjazd został utrudniony i mimo propozycji oskarżonego Lasockiego, który również miał wyjechać, oskarżony zrezygnował z tego przedsięwzięcia.

Zeznania kuriera „Liceum"

Następnie wyjaśnienia składa Mieczysław Błaszkiewicz, któremu akt oskarżenia zarzuca m. in. łączność między „Liceum" a II oddziałem Andersa. Oskarżony przyznaje się do winy.

Po omówieniu swojej pracy konspiracyjnej, którą rozpoczął w Wilnie 1943 roku, obrazuje pracę kurierską i wywiadowczą, którą rozpoczął w lutym 1945 roku w Lublinie po spotkaniu z „Ciborskim". W pierwszym okresie pełnił funkcje kuriera pomiędzy Lublinem a Warszawą. Następnie w czerwcu i lipcu 1945 r. na rozkaz swojego szefa wyjeżdża dwukrotnie z instrukcjami Sadowskiej do Wilna. Na pytanie prokuratora, w jaki sposób przedostał się do Wilna, oskarżony wyjaśnia, że podróż tę odbył w mundurze oficera polskiego przy pomocy fałszywych dokumentów.

Wyprawa do Andersa

W grudniu 1945 r. oskarżony spotyka się w Łodzi z „Barbarą" i otrzymuje od niej rozkaz udania się do Andersa. 20 grudnia wyrusza w drogę i własnym pomysłem dostaje się do Regensburga, do wymienionego już w zeznaniach Sadowskiej mjr. Mikołaja z Brygady Świętokrzyskiej. Stamtąd przy jego pomocy podróżuje dalej do Ankony, gdzie wówczas mieścił się sztab Andersa. Oskarżony miał rozkaz oddania wiezionego przez siebie materiału płk. Kijakowi, lecz po przybyciu do Ankony okazało się, że płk. Kijak zmarł w międzyczasie, materiał więc oddał nieznanemu sobie z nazwiska wyższemu oficerowi, który podczas jego trzytygodniowego pobytu we Włoszech udzielił mu również dalszych instrukcji. Wywiad Andersa, zadowolony z przesłanych przez „Liceum" materiałów wywiadowczych, polecił oskarżonemu zbieranie bardziej szczegółowych wiadomości oraz jak najdokładniejsze informowanie o politycznych stosunkach w Polsce ze zwróceniem szczególnej uwagi na partie polityczne oraz na ugrupowania oddziałów wojskowych i przebywających w Polsce oddziałów radzieckich.

W czasie swego pobytu w Ankonie Błaszkiewicz przyjęty został również przez Andersa w siedzibie jego sztabu. Anders przyjął go dość serdecznie, kazał mu przesłać wszystkim Polakom swoje pozdrowienia i zaznaczył, że sytuacja międzynarodowa układa się w ten sposób, iż wkrótce wybuchnie wojna.

Prokurator: — Czy u Andersa była mowa o tym, żeby „Liceum" starało się o wywiad w ZSRR?

Oskarżony: — Tak. Otrzymaliśmy instrukcje, ażeby starać się o informacje ze Związku Radzieckiego.

Prokurator: — Jakie?

Oskarżony: — Wojskowe, gospodarcze.

Prokurator: — Czy mówiono o pogłębieniu wywiadu w Związku Radzieckim?

Oskarżony: — Tak. Mówiono nawet, żeby dotrzeć aż do Moskwy.

Zeznania osk. Karolkiewicza

Oskarżony do większości zarzucanych mu w akcie oskarżenia przestępstw nie przyznaje się. Na początku swego wyjaśnienia opowiada bogate historie swojej działalności partyzanckiej i konspiracyjnej. Następnie oskarżony przechodzi do omówienia swej działalności wywiadowczej, zaznaczając, że obecnie, konfrontując tę działalność ze swoją akcją bojową, wstydzi się jej. Oskarżony przyznaje się, że zbierał wiadomości personalne z terenu Ministerstwa Bezpieczeństwa i Ministerstwa Obrony Narodowej i przekazywał je swoim zwierzchnikom. Przyznaje się również, że brał udział w napadzie na Urząd Ziemski w Wołowie koło Wrocławia. Zeznaje, że otrzymał wiadomości od Łapińskiego z Ziem Odzyskanych, iż nadarza się możliwość nabycia większej ilości benzyny dla taboru samochodowego. Celem podjęcia tej benzyny zwrócił się do Łapińskiego, który wyjaśnił mu, że znajduje się ona w Urzędzie Ziemskim w Wołowie i trzeba zorganizować napad, w celu jej zdobycia. Udał się wtedy w mundurze oficera WP z bronią do Urzędu Ziemskiego, gdzie zastał woźnego, któremu wydał polecenie, aby benzyna, spirytus i samochód, znajdujący się w Urzędzie — były przekazane dla celów wojskowych. Uczestnicy napadu zrabowali kilkaset litrów benzyny i spirytusu, a następnie sprzedali je, otrzymane zaś ze sprzedaży pieniądze w sumie kilkuset tysięcy złotych przeznaczyli na cele organizacyjne.

Inne zarzuty, dotyczące organizowania napadów terrorystycznych i zabójstw żołnierzy Armii Czerwonej i WP, oskarżony odpiera, twierdząc, że o faktach tych dowiedział się dopiero z aktu oskarżenia.

Nieuczciwi kupcy ukarani grzywnami

od 5 do 50 tysięcy złotych

W ostatnich dniach komplet orzekający bydgoskiej delegatury Komisji Specjalnej rozpatrzył szereg spraw o lichwę i spekulację. W 23 wypadkach postanowiono nałożyć na oskarżonych karę grzywny w wysokości od 5000 do 50.000 zł. Między innymi na karę grzywny skazani zostali następujący kupcy:

1) Franciszka Jurkiewicz, współwłaścicielka piekarni w Chełmnie, przy ul. 1 Maja nr. 5 — za uszczuplanie wagi chleba o 23—25 dkg. na półtora kilogramowym bochenku — grzywną w wysokości 50.000 złotych.

2) Halina Malcewiczowa, właśc. sklepu drogeryjnego „Halina" w Bydgoszczy, przy ul. Dworcowej 7, za niedopilnowanie wystawienia cen w oknie wystawowym na większej części artykułów kosmetycznych i drogeryjnych oraz brak cen na wszystkich artykułach w sklepie — grzywną w wysokości 15.000 złotych.

3) Wincenty Styczeń, restaurator posiadający przedsiębiorstwo gastronomiczne w Bydgoszczy przy ul. Nowy Rynek 5, za pobieranie nadmiernych cen za piwo — grzywną w wysokości 15.000 złotych.

4) Kazimierz Opertowski, właściciel sklepu rzeźnickiego w Grudziądzu przy ul. Wybickiego 28, za pobieranie nadmiernych cen za wędlinę — grzywną w wysokości 40.000 zł. oraz ekspedientka tego sklepu Marta Gorszka i Stanisław Kminikowski po 5000 zł. grzywny każdy.

5) Ludwik Grzelakowski, restaurator w Bydgoszczy przy ul. Marcinkowskiego nr. 18, za pobieranie wygórowanych cen za piwo oraz brak cennika — grzywną w wysokości 20.000 zł.

Walka z wszelkimi przejawami spekulacji trwa i trwać będzie z rozrastającą siłą i skutecznością. Jeśli elementy spekulanckie myślą, że „pierwszy zapał przeminął", to mylą się bardzo, czego dowodem są m. in. wymierzone wyżej kary.

Ceny i warunki sprzedaży nawozów sztucznych

obowiązujące w sezonie jesiennym 1947

Od dnia 1. 6. 1947 r. obowiązują dla rolników jednolite ceny nawozów sztucznych na terenie całej Polski, we wszystkich punktach sprzedaży, a mianowicie:

Nazwa	Cena za 100 kg.	
Azotniak	zł. 1.635,—	łącznie z opakowaniem
Saletrzak	„ 1.730,—	łącznie z opakowaniem
Wapnamon	„ 1.295,—	łącznie z opakowaniem
Siarczan amonu	„ 1.575,—	luzem
Saletra sodowa	„ 1.925,—	łącznie z opakowaniem
Superfosfat 16 proc.	„ 865,—	łącznie z opakowaniem
Superfosfat 18 proc.	„ 965,—	łącznie z opakowaniem
Mączka fosforowa 33 proc.	„ 745,—	łącznie z opakowaniem
Tomasyna 15—17 proc.	„ 965,—	łącznie z opakowaniem
Sól potasowa ca 40 proc.	„ 955,—	luzem
Sól potasowa ca 50 proc.	„ 1.175,—	luzem
Wapno nawoz. palone, miel. 85 proc.	„ 240,—	łącznie z opakowaniem
Miał wapienny przemiel. ca 50 proc.	„ 100,—	luzem
Miał wapienny odpadkowy ca 40 proc.	„ 80,—	luzem
Kamień wapienny mielony ca 98 proc.	„ 120,—	luzem

Sprzedaż nawozów rolnikom odbywa się za gotówkę po cenach jak wyżej z tym warunkiem, że każdy rolnik, który kupił w spółdzielni nawozy sztuczne: azotowe, fosforowe, potasowe podpisuje jednocześnie zobowiązanie, na podstawie którego zobowiązuje się bezwzględnie dostarczyć tejże spółdzielni najpóźniej do dnia 31. 12. 1947 r. zboże (żyto, owies lub jęczmień) wg. relacji:

Za każde 100 kg. nawozów azotowych — 60 kg. żyta, lub owsa, lub jęczmienia;

za każde 100 kg. nawozów fosforowych — 35 kg. żyta lub owsa, lub jęczmienia;

za każde 100 kg. nawozów potasowych — 30 kg. żyta, lub owsa, lub jęczmienia.

(Zboże może rolnik odstawić równocześnie przy zakupie nawozów sztucznych, wówczas nie potrzebuje podpisywać zobowiązania).

Za odstawione zboże rolnik otrzyma od spółdzielni zapłatę po cenie dnia dostawy wg. notowań Giełdy Zbożowo - Towarowej.

Zakupione przez spółdzielnie, w związku ze sprzedażą nawozów sztucznych, zboże, przeznacza się, zgodnie z decyzją władz do dyspozycji Funduszu Aprowizacyjnego.

Sprzedaż po innych cenach i na innych warunkach jest niedozwolona i karalna.

Komisja Specjalna przystąpiła do ścigania przemytników

Ostatnio odbyła się w delegaturze Komisji Specjalnej w Bydgoszczy konferencja z udziałem przedstawicieli Urzędu Celnego w Bydgoszczy, Okręgowego Inspektoratu Ochrony Skarbowej, Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego oraz Woj. Komendy Milicji Obywatelskiej. Konferencja miała na celu nawiązanie współpracy pomiędzy Komisją Specjalną, a odnośnymi urzędami w sprawie ścigania przemytu towarów z granic Rzeczypospolitej Polskiej. Wypadki takie w ostatnim czasie stale wzrastają, a ponieważ przemyt towarów zwłaszcza przy zawodowym uprawianiu tego rodzaju procederu, ma cechy poważnego szkodnictwa gospodarczego, przeto i w tę dziedzinę przestępstw wkroczyła Komisja Specjalna. Zebranych poinformowano jakiego rodzaju sprawy Komisja Specjalna będzie przejmować do swego postępowania. W wypadkach recydywy i zawodowego uprawiania przemytu towarów Komisja Specjalna stawiać będzie wnioski o osadzenie sprawców w obozie pracy.

36 milionów złotych miesięcznie na pomoc studentom

Ministerstwo Oświaty przeznacza 36 milionów złotych miesięcznie na pomoc studentom. Należy zaznaczyć, że pomoc żywnościowa dla studentów w okresie od marca do lipca r. b. wzrosła z 6 do 24 milionów złotych.

Kronika toruńska

✶ **Cukier i mydło toaletowe na kolejowe karty zaopatrzenia.** W sklepach Spółdzielni Kolejarzy w Toruniu będą wydawne następujące towary do 20 bm. Cukier na karty prac. za mies. lipiec br. na kupon nr. 36 — 0,5 kg., rodz. za mies. lipiec br. na kupon nr. 37 0,25 kg., dziecinne D za mies. lipiec br. na kupon nr. 43 0,25 kg., macierzyńskie za mies. lipiec br. na kupon nr. 56 0,25 kg.

Mydło toaletowe: na karty dziecinne za mies. czerwiec br. na kupon nr. 5 — cwierć kawałka.

Obowiązkiem każdego konsumenta jest terminowe wykupienie towaru.

Po upływie wyznaczonego terminu i zakończeniu rozdziału konsument przydziału nie otrzyma i nie może rościć sobie z tego tytułu żadnych pretensyj.

Teatr Ziemi Pomorskiej

Kukułka Poznańska rewie polityczna w 2-ch częściach

✶ **947 sztuk bydła na targowisku.** Wczasie ostatniego spędu zanotowano 947 sztuk bydła, w tym: 316 koni, 4 buhaje, 89 krów, 8 jałowizny, 5 cieląt, 6 owiec, 18 kóz, 20 świń, 14 warchlaków i 467 prosiąt.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

W sobotę i w niedzielę gościnny występ „Kukułki Poznańskiej" z satyrą polityczną w 2-ch częściach.

DYŻURY APTEK

„Pod Orłem" — Rynek Staromiejski 4.
„Pod Łabędziem" — Kościuszki 19.

Ze sportu

Brda — Gwiazda 5 : 0 (2 : 0)

Wczoraj mimo dnia powszedniego i deszczu dużo przybyło na Stadion Miejski w Bydgoszczy zwolenników sportu piłkarskiego.

Rozegrany został mecz między miejscowymi A-klasowymi drużynami: KKS „Brda" i TS „Gwiazda".

Rezultat spotkania, w którym Brda pokonała Gwiazdę 5:0, świadczy wyraźnie, jak duże znaczenie dla zawodników mają zawody z dobrymi przeciwnikami. Ostatni mecz Brdy z Cracovią nie był bez wpływu na wczorajszy wynik. Atak grał po raz pierwszy dobrze, obrona bardzo łatwo likwidowała każde zamierzenie napastników Gwiazdy. Do przerwy kolejarze strzelili dwie bramki. Po przerwie gra toczyła się wyłącznie na przedpolu bramki gwiaździstów, gdzie obrońcy mimo rozpaczliwej obrony musieli jeszcze trzy razy kapitulować.

Bramkami dla Brdy podzielili się: Adamowicz 2, Ziółkowski 2, Witt 1.

Sędziował ob. Sieradzki. (D)

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI

Wczoraj w Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego odbył się pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski, w których wzięło udział 208 lekkoatletów ze wszystkich okręgów Polski.

Z rozpoczęciem zawodów wciągnięto na maszt przy dźwiękach hymnu narodowego flagę o barwach narodowych. Powitalne przemówienie wygłosił min. Oświaty ob. Skrzeszewski.

W biegu na 100 m. zwyciężył Jaraczewski w czasie 11,1. Na 400 m. Buhl z Bydgoszczy 51,4. Na 1500 m. Widerski z Wisły czas 4.13,8.

Na 10.000 m. zwycięstwo odniósł Kielas z gdańskiego Zrywu w czasie 33,26. Bieg 3000 m z przeszkodami pierwszy był Kłoda z Cieszyna 10:41,8.

W rzucie dyskiem I Łomowski 43,48 m.
W skoku w dal I Adamczyk 6,98 m.
W skoku wzwyż Zwoliński 175 cm. (D)

GARBARNIA — KKS (OLSZTYN) 6:0 (2:0)

Wczoraj rozegrany został w Krakowie mecz piłkarski o wejście do klasy państwowej.

Spotkały się drużyny trzeciej grupy Garbarnia i KKS (Olsztyn). Garbarnia, która w tabeli znajduje się obecnie na trzecim miejscu pokonała zdecydowanie KKS 6:0, prowadząc do przerwy 2:0. (D)

Komunikat R. C. A.

R. C. A. podaje do wiadomości posiadaczy kart R. C A., że na terenie miast wydzielonych t. j. Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza, Inowrocławia i Włocławka na karty zaopatrzenia z m-ca lipca rb. piekarnie zakontraktowane przez R. C. A. wydawać będą chleb pszennożytni w terminie:

od 16—23 lipca br. na odcinek 44, 45, 46, 47 po 0,5 kg. chleba na I - prac., na odcinki 5 i 6 po 0,5 kg. chleba na I - rodz. oraz na odcinki 5 i 6 po 0,5 kg. chleba dodatku „C".

od 24—31 lipca br. na odcinki 48, 49, 50, 51 i 52 po 0,5 kg. chleba na I - prac., na odcinki 7 i 8 po 0,5 kg. chleba na I - rodz. oraz na odcinki 7 i 8 po 0,5 kg. chleba dodatku „C".

Recenzje teatralne

„Szklana menażeria"

Ostatnia premiera Teatru Polskiego w bież. sezonie

„Szklana menażeria" — taki jest tytuł sztuki współczesnej w dwu częściach i siedmiu obrazach, której premiera odbyła się w dniu wczorajszym w teatrze bydgoskim. Sztukę napisał Tennessee Wiliams — przełożył ją Ryszard Ordyński, znany reżyser filmowy. Jest to nie tylko sztuka współczesna — należy dodać: nowoczesna i dziwna... Oto treść, która w pierwszej chwili — wydaje się banalna: Amanda, kobieta, opuszczona przez męża, jest matką dwojga dorosłych już dzieci: syn Tom — utrzymujący całą rodzinę, urzędnik biurowy z płacą 60 dolarów miesięcznie, i ułomna choć ładna córka Laura. Jest jeszcze kolega Toma, Dżim — ale o nim później. Amanda kocha swoje dzieci — pragnie ich szczęścia, nie umie sobie jednak z nimi poradzić. Jest gadatliwa i nieco zdziwaczała. Żyje wspomnieniami rzekomo promiennej i dostatniej przeszłości — niepotrzebnie prawi morały synowi i córce, jest zupełnie bezradna, jeśli idzie o dobre współżycie z dziećmi. Syn Tom czuje do swej matki wyraźną niechęć. Działa mu na nerwy zapewne nie w mniejszym stopniu, niż działała na nerwy ojcu, który miał dość nudnego i nieznośnego życia i dlatego zapewne uciekł. Tom pragnie uczynić to samo, ale w gruncie rzeczy ma dobre serce i szczerze kocha swą siostrę Laurę, już choćby dlatego, że jest ułomna, nieporadna, przerażona życiem, którego się boi, zupełnie bezbronna w odniesieniu do matki. Laura nie zdaje sobie sprawy, że mimo swej ułomności jest ładna — wydaje się jej, że wszyscy nią gardzą, że wszyscy się z niej śmieją; pokornie znosi morały prawione jej przez matkę — nie ma sił, aby zdobyć sobie pozycję w życiu. Boi się ludzi i świata i nauki pisania na maszynie — choć matka ustawicznie i z maniackim uporem stara się ja przekonać: „Jeśli nie potrafisz pracować — wyjdź za mąż!" Któż zwróciłby uwagę na kulawą, zastraszoną dziewczynę? Któż zechciałby się z nią ożenić? Laura ucieka ze szkoły. Całymi dniami przesiaduje w domu, bawiąc się szklanymi figurkami zwierząt lub słuchając ciągle tych samych starych nagrań gramofonowych — jedynej pamiątki, pozostawionej przez ojca. „Szklana menażeria!" — Tom, Amanda i Laura — to także bezradne, bezwolne figurki, nie umiejące przełamać krat klatki, nie umiejące wyzwolić się z szarości bezsensownego życia. To właśnie jest powodem histerycznej wrzaskliwej wymiany zdań i prawie że wariackich awantur, jakie dzieją się stale w czterech ścianach zacisznego, lecz jakże obcego całej rodzinie domu.

Resztkami zdrowego rozsądku matka postanawia: „Tom musi przestać pić. To go zabija! Laura musi wyjść zamąż — to ją uratuje. Tom przyprowadza więc do domu swego kolegę. Matka twierdzi, że człowiek ten na pewno zakocha się w Laurze. Jeśli poślubi ją, Tom będzie mógł raz wreszcie iść śladami ojca. Niech jedzie w daleki świat — niech zapomni wtedy o ułomnej siostrze i znienawidzonej matce.

Tom przyprowadza swego kolegę Dżima, nic mu nie mówiąc, że ma siostrę. Dżim — to młody, zdrowy psychicznie i fizycznie, zadowolony z życia chłopiec. Wierzy w siebie i w swą szczęśliwą gwiazdę. Ulega czarowi Laury; podoba mu się jej nieśmiałość, nieporada, poczucie własnej niższości wobec innych zdrowych ludzi. Jest przy tym ładna i... jak się okazuje, jest jego szkolną koleżanką sprzed sześciu lat. Dżim konstatuje ze zdumieniem, że Laura od wielu lat jest w nim beznadziejnie zakochana. Cóż z tego? Dżim ma narzeczoną; już za parę tygodni ożeni się z nią. Choć tak bardzo podoba mu się siostra Toma, nie wolno mu czynić Laurze jakichkolwiek nadziei. Dżim jest uczciwy; wyjawia całą prawdę i odchodzi, na próżno starając się uzdrowić z apatii biedną, w tej chwili zupełnie już złamaną psychicznie Laurę. Odchodzi także i Tom. Nie potrafi żyć pod jednym dachem z matką i siostrą. Dwie samotne, bezradne kobiety zostają w kręgu szarego, anormalnego życiowego zgorzknienia. Co się z nimi stanie? Autor nie daje na to odpowiedzi!

To wszystko! Czy można mieć pretensję do autora, że nie rozwiązuje poruszanych przez siebie w sztuce problemów? Sztuka wbrew zwyczajowemu prawu amerykańskich utworów scenicznych nie kończy się „happy endem" — to dobrze. Ale dlaczego w sztuce, napisanej z dużym nerwem dramatycznym i ciekawie pomyślanej, brak rozwiązania? O co chodziło autorowi „Szklanej menażerii"? Do czego dążył? Jeden z najwybitniejszych autorów czeskich okresu międzywojennego Karol Czapek był zdania, że „nie wolno pisarzowi tworzyć dla własnej przyjemności — musi zdać sobie sprawę z tego, jaki skutek wywrzeć może na czytelniku, względnie widzu, to — co stworzył autor. Ciąży na nim duża odpowiedzialność. Może zasiać w sercu człowieka ziarno niepokoju. Może mu i tak już ciężkie życie skomplikować zagadnieniem, którego nie umie, względnie nie chce rozwiązać".

Takie właśnie złe myśli, kto wie czy nie większość widzów wyniosła z teatru. Choć właściwie sztuka mogła oczarować doskonałym przekładem i świetnie napisanymi scenami o dużym napięciu dramatycznym i pracowitą reżyserią oraz ze smakiem pomyślaną i wykonaną dekoracją, a przede wszystkim grą aktorów. Zofia Modrzewska i tym razem nie zawiodła. Zdobyła się na śmiały eksperyment, obsadzając sztukę siłami zupełnie młodymi w zestawieniu z doświadczoną i utalentowaną artystką Heleną Krzywicką, której powierzyła rolę matki. To zestawienie było eksperymentem niebezpiecznym, ale powiodło się. Hieronim Konieczka jako Tom pierwszy raz miał pełną okazję wykazania swych niewątpliwych walorów, na ogół przez cały czas potrafił zachować należyty umiar, zarówno wtedy, gdy w prologu wprowadził słuchaczy w tok sztuki, względnie wypowiadał słowa, wiążące poszczególne sceny, jak i wtedy, gdy był już postacią sztuki.

Laura Stanisławy Masłowskiej — jako biedna, cierpiąca na kompleks niższości dziewczyna, była postacią wzruszającą. Ryszard Marzecki jako Dżim miał rolę kto wie, czy nie najtrudniejszą. Autor roli tej nie opracował wyraziście. Dżim zjawia się na scenie dopiero w drugiej połowie sztuki — mówi niewiele, a słowa jego nie mają dużego ciężaru gatunkowego. Marzecki stworzył jednak na ogół udatny typ zdrowego, wesołego, pogodzonego z życiem chłopca, który umie szczerze się śmiać. Jako młody adept sceny Marzecki nie sądzi się na szarżowanie i czyni słusznie, zachowując wstrzemięźliwość w wypowiedziach aktorskich, lecz coraz swobodniej rusza się na scenie.

Ciekawie pomyślana przez reżyserkę Modrzewską inscenizacja (wykorzystanie przedniej części sceny przed kurtyną i połączenie ze sceną miejsca orkiestry) dodaje sztuce posmaku nowoczesności. Dekoracje Antoniego Muszyńskiego w zupełności dostosowane do ogólnego nastroju. W rezultacie dużego zbiorowego wysiłku niewielkiego zespołu artystów ujrzeliśmy na scenie naszego teatru nowoczesną sztukę obyczajową w typie dotąd nam tu w Bydgoszczy nieznanym.

Zdzisław Kunstman

KRONIKA WŁOCŁAWSKA

NIEDZIELA 13 lipca

Kalend. Rzym.-Kat. św. Małgorzaty.
Kalendarzyk Słowiański — Radomśla.
Wschód słońc: 3.32, zachód 19.52.
Apteka dyżurna do dnia 18 bm. włącznie przy ul. 3-go Maja 16.
Milicja Obywatelska — tel. 10-59 i 16-62.
Straż Pożarna — tel. 12-34.
Karetka Pogotowia PCK — tel. 15-41, ul. Przedmiejska 1.
Lekarz dyżurny: w dzień dr. Poznański, pl. Dąbrowskiego 14, noc dr. Górska ul. Kraszewskiego 36.

WYCIECZKA ZAGRANICZNA ODWIEDZIŁA WZOROWE GOSPODARSTWO W POW. WŁOCŁAWSKIM

Dnia 12 bm. do wsi Czerniewiczki, gm. Kowal przybyła wycieczka zagraniczna, składająca się z przedstawicieli St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Szwecji, Holandii i Danii. Przedstawiciele ci zwiedzili gospodarstwo rolnika Śpiewakowskiego, jedno z najbardziej wzorowych gospodarstw rolnych w powiecie włocławskim. W czasie zwiedzania wycieczkę oprowadzali przedstawiciele władz powiatowych, samorządowych, rolnych i miejscowego społeczeństwa. (Jur)

NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIE „KRÓLA WŁÓCZĘGÓW"

Dziś zespół teatru toruńskiego wystawi po raz drugi pełną humoru i werwy komedię muzyczną Mac Carthy'ego „Król włóczęgów", z muzyką R. Frimmla, w opracowaniu tekstowym Juliana Tuwima. Udział bierze cały zespół Teatru Ziemi Pomorskiej. Sobotnie przedstawienie, które odbyło się przy wypełnionej sali wykazało, że teatr toruński w dalszym ciągu opracowuje sztuki bardzo starannie i daje widzom rzeczy stojące na dobrym poziomie, unikając tanich i banalnych efektów. W rolach głównych występują Maria Mincerów na i Leon Gołębiowski. Reżyseruje Broniewska; dekoracje Torwirta, kierownictwo muzyczne zaś spoczywa w rękach H. Czyża. Z zadowoleniem przyjąć należy przyjazd teatru Ziemi Pomorskiej do Włocławka, odczuwającego ostatnio brak imprez teatralnych. (dw)

DZISIEJSZE MECZE PIŁKI NOŻNEJ

Dziś na stadionie Miejskim zostaną rozegrane dwa mecze piłkarskie. O godzinie 17-tej zmierzy się drużyna Klubu Sportowego „Unia" z Grudziądza z drużyną „Zryw II". Będzie to mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy C.

O mistrzostwo klasy „B", o godzinie 19-tej zostanie rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną „Zrywu" z Kutna, a włocławskim „Zryw I". (dw)

CZY NIE ZA NISKO?

Niektóre sklepy, oraz zakłady posiadają tak zwane „markizy", to jest osłony witryn przed słońcem. Markizy te w kilku sklepach są umieszczone tak nisko, że utrudniają przechodniom przejście. Ramy od osłon są umieszczone na wysokości około 1 metra 60 centymetrów. Nie można się więc dziwić, że zdarzyły się już wypadki uderzenia głową o te napo wietrzne przeszkody. Dziwić się należy, że „markizy" nie zostały po tych wydarzeniach podniesione odrazu i że trzeba na to zwracać specjalną uwagę. Rozumiemy konieczność osłonięcia witryn, niemniej uważamy, że można tego dokonać bez utrudnienia przejścia przechodniom. (dw)

UNIEWINNIONY OD ZARZUTÓW

Przed Sądem Okręgowym we Włocławku stanął Mieczysław Szpankowski, urodzony w Lipnie, oskarżony o to, że w roku 1942 nakłaniał w obozie koncentracyjnym jednego ze współwięźniów do złożenia fałszywych zeznań przed gestapo.

Przesłuchani przez sąd świadkowie stwierdzili między innymi następujące szczegóły: Pewnego dnia jeden z gestapowców wszedłszy na salę, wskazał na więźnia Porębskiego i oświadczył: „Zginiecie wszyscy przez niego". Na sali zapanowało zdenerwowanie. Wówczas Szpankowski w podnieceniu zawołał: „Mam żonę i dziecko i nie chcę ginąć". Natomiast nikt ze świadków nie potwierdził faktu zmuszania Porębskiego przez Szpankowskiego do składania zeznań przed gestapo. Wobec powyższego Sąd Okręgowy wydał wyrok uniewinniający. (dw)

Obóz letni Związku Walki Młodych

Oddział Włocławski ZWM zorganizował w roku bieżącym obóz letni dla swoich członków. Obóz ten znajduje się w malowniczo położonej okolicy, koło Siewierska. Pierwszy turnus obozowy obejmuje 50 członków, którzy za mieszkują w namiotach. Młodzież spędza więc nie tylko dzień, ale i całą noc na świeżym powietrzu, gdyż w czasie snu skrzydła namiotów są szeroko rozchylone. W obozie panuje ład i porządek. Kierownictwo przestrzega ściśle stosowania się do regulaminu. Godziny posiłków oraz codziennych zajęć obowiązują wszystkich. Obok tego zaś pozostaje sporo czasu na rozrywki w postaci gier sportowych, zawodów i ćwiczeń. Poza tym prowadzone są odpowiednie pogadanki, które przyczyniają się do pogłębienia wiedzy ZWM-owców.

Kierownikiem obozu letniego jest przewodniczący włocławskiego oddziału ZWM tow. Popek. Turnus obecny będzie trwać do dnia 15 bm., po czym nastąpi odjazd do Włocławka do obozu zaś przybędą uczestnicy zgłaszający się na następny turnus. Przewidziane jest zorganizowanie kilku kolejnych turnusów. Na następny wyjazd można jeszcze się zgłaszać do dnia 15 bm., do sekretariatu Włocławskiego Związku Walki Młodych, przy ulicy Słowackiego, w godzinach urzędowania. (dw)

Uczniowska Spółdzielnia Pracy

Na terenie tut. szkół jeszcze w listopadzie 1946 roku została zorganizowana uczniowska spółdzielnia pracy. Uczennice, które zorganizowały spółdzielnię, natychmiast po powołaniu zarządu i rady nadzorczej przystąpiły do wykonywania robótek kobiecych jak np. szycie, haft, prace szydełkowe, dziewiarskie itp. Wyszkolone specjalistki potworzyły fachowe nadsekcje: rękawiczniczą, szaliczkarską, czapnicza swetrów i skarpet. W okresie jesiennym wykonano: 12 par rękawiczek damskich, 4 pary skarpet, 3 szaliki, 4 czapeczki, 3 sweterki dziecięce, 2 pulowery męskie, 3 damskie bleźery i 5 par męskich rękawiczek. Za wykonaną pracę wypłacono uczennicom ponad 10.000 zł. — Wiosną wykonano 2 sportowe pulowery, a nadto 13 tuzinów chusteczek męskich i damskich. Praca nad wykonaniem chusteczek była bardzo utrudniona ze względu na brak szyfonu i jedwabiu.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego zainteresowane wynikami pracy tej spółdzielni przyrzekło udzielić poparcia przy przydziałach tekstylnych, na skutek czego istnieje nadzieja, że w przyszłym roku szkolnym zakres pracy zostanie rozszerzony. Zarząd spółdzielni ma zamiar na jesieni roku bieżącego uruchomić warsztat introligatorski dla chłopców, którzy będą korzystać z warsztatów Włocławskiej Spółdzielczej Księgarni „Pochodnia". We wrześniu będzie również zorganizowany kurs robót dziewiarskich i szycia. (Jur)

Włocławek przygotowuje się do

uroczystego obchodu trzeciej rocznicy Manifestu Lipcowego

W ub. piątek, dnia 11 bm. odbyło się zebranie organizacyjne komitetu obchodu trzeciej rocznicy historycznego Manifestu Lipcowe go, który stanowi podstawę ustroju i organizacji Polski Ludowej. Dzień 22 lipca obchodzony będzie w całej Polsce bardzo uroczyście.

Na piątkowym zebraniu komitetu ustalono program uroczystości włocławskich. Wieczorem dnia 21 lipca odbędzie się capstrzyk, we wtorek, dnia 22 lipca, o godzinie 12-tej, w sali teatru Ziemi Kujawskiej akademia, na którą się złożą — część oficjalna i artystyczna. W części oficjalnej przemówienia wygłoszą: przedstawiciele Stronnictw Demokratycznych, Wojska oraz młodzieży. Przemówienie jest również jedno przemówienie o znaczeniu bitwy pod Grunwaldem, której rocznica będzie obchodzona łącznie. W części artystycznej wystąpi zespół świetlicy fabryki Fajansu pod kierownictwem tow. Stępniewskiego. Zespół ten wystawi jednoaktowy obraz sceniczny oraz da kilka deklamacji. W dalszym ciągu programu przewidziany jest występ Kujawskiej Kapeli Ludowej przy Towarzystwie Uniwersytetów Robotniczych oraz numery solowe.

W godzinach popołudniowych urządzona zostanie zabawa ludowa w parku Miejskim i przedstawienia bezpłatne. Wieczorem zespół teatralny przy Związku Transportowców Samochodowych pod kierunkiem tow. Buczkowskiego wystawi w teatrze Ziemi Kujawskiej trzyaktową komedię. Przedstawienie to będzie również bezpłatne.

W dniu tym odbędzie się także przysięga żołnierzy miejscowego pułku.

Na wsi rocznica ta będzie obchodzona w dniu 20 bm. ze względu na rozpoczęty okres żniw.

Komitet obchodu uroczystości we Włocławku postanowił wyłonić sekcję wykonawczą, której zadaniem będzie opracowanie szczegółów technicznych obchodu oraz bliższe zapoznanie się, z poszczególnymi częściami programu części artystycznej dla osiągnięcia jak najlepszego poziomu całości. Następne zebranie komitetu odbędzie się w środę, dnia 16 bm. o godz. 18-tej w sali Miejskiej Rady Narodowej, przy ulicy Karnkowskiego. Na zebraniu tym zostaną złożone sprawozdania z dotychczasowych wyników przygotowań oraz opracowane dalsze szczegóły obchodu. (dw)

Rozwój spółek łowieckich
na terenie powiatu włocławskiego

Niszczycielska gospodarka okupantów dała się odczuć we wszystkich dziedzinach naszego życia. Nie ominęła ona również i łowiectwa. Niemcy, nie dbając zupełnie o powiększenie zwierzostanu, trzebili bezlitośnie tereny łowieckie ze zwierzyny. Tego rodzaju gospodarka doprowadziła do olbrzymich zniszczeń naszego zwierzostanu.

Wiemy wszyscy, że łowiectwo jest nie tylko rozrywką ale przy racjonalnej gospodarce i troskliwej opiece nad zwierzostanem może dać poważne zyski gospodarcze w postaci ubitej zwierzyny.

Powiat włocławski posiada znaczne przestrzenie lasów szczególnie w części północnej, wzdłuż lewego brzegu Wisły. Te tereny przy odpowiednio troskliwej gospodarce mogłyby z czasem stać się poważnym rezerwatem zwierzyny. Przed zniszczeniem, dokonanym przez Niemców na ogólną powierzchnię 255.290 morgów mieliśmy 31.847 morgów lasu. Stosunek ten zmienił się na niekorzyść, niemniej staraniem naszym jest i będzie nie tylko stan ten przywrócić, ale go polepszyć. Musimy bowiem pamiętać o tym, że przed rokiem 1939 gospodarka leśna oraz opieka nad zwierzostanem w naszym powiecie nie należały do najlepszych. Dla przykładu można tu przytoczyć, że w roku 1930 w lasach państwowych na przestrzeni 17.323 morgów było zaledwie 215 sarn, 16 dzików i 400 zajęcy. W całym powiecie w tym samym roku mieliśmy: 16 dzików, 550 sarn i większa ilość drobnej zwierzyny.

Z podanych wyżej liczb wynika, że stan zwierzyny w naszym powiecie był skromny, a dzisiaj jest jeszcze mniejszy. Stan ten musi ulec w najbliższych latach poprawie. Zadania tego podjęły się między innymi Spółki Łowieckie. Jest ich na naszym terenie 12, w stadium organizacji zaś dalszych 14. Teren, należący do nich, znajduje się pod opieką, która baczy na przestrzeganie przepisów łowieckich.

Zwierzyna leśna ma licznych wrogów, którzy przyczyniają się do jej niszczenia. Najbardziej znanym jest kłusownictwo, to jest polowanie w okresach niedozwolonych na terenach zakazanych i bez zezwoleń regulujących te sprawy. Poważnymi szkodnikami są psy, wałęsające się po lasach bez opieki, które zaskakawszy raz w polowaniu, pustoszą niejednokrotnie młodą zwierzynę, wypłaszając resztę. Walka z tym szkodnikiem jest trudna i dotychczas nie dała dostatecznie zadawalających wyników. Natomiast walka z wynikającym z kłusownictwem na terenie naszego powiatu jest już bardzo skuteczna. Surowe kary dla szkodników i coraz troskliwsza opieka nad zwierzostanem dają pożądane wyniki. (dw)

Uczeń gimnazjum pedagogicznego zamordował swego profesora

Potworny mord we Wrocławiu

Nieletni chłopcy członkami organizacji terrorystycznej

Mieszkańcy Wrocławia zostali wstrząśnięci do głębi morderstwem, dokonanym 26 ub. m. na osobie znanego ze swych przekonań i działalności demokratycznej, powszechnie poważanego profesora Liceum Pedagogicznego i ośrodka szkoleniowego przy Państwowej Fabryce Wagonów — Józefa Czechowskiego.

Morderca ś. p. prof. Czechowskiego okazał się uczeń IV kl. gimnazjum pedagogicznego, 17-letni Mieczysław Noworol, członek organizacji terrorystycznej, otrzymującej dyspozycje od ośrodków zagranicznych. Organizacja ta działała na terenie woj. wrocławskiego, stawiając sobie za cel mordowanie członków stronnictw demokratycznych, specjalnie członków PPR. Terroryści zdołali zwerbować do organizacji niektórych uczniów miejscowego Liceum.

Władze Bezpieczeństwa zlikwidowały rozgałęzioną organizację terrorystyczną i wykryły znaczną ilość broni. Wśród aresztowanych znajduje się również morderca profesora.

W toku dochodzenia ustalono, że w przed dzień zabójstwa 25 czerwca rb. o godz. 15.00 odbyło się w parku zebranie, na którym Noworol otrzymał rozkaz zamordowania profesora Czechowskiego. Nazajutrz 17 uczniów gimnazjum, wśród których znajdował się również Noworol, urządziło libację na cmentarzu. Po skończonej libacji o godz. 19 Noworol podszedł do wychodzącego ze szkoły prof. Czechowskiego i zaproponował mu obejrzenie dynamo, które znajduje się rzekomo w zburzonym domu, naprzeciw szkoły.

Prof. Czechowski, nie podejrzewając podstępu, udał się z mordercą na wskazane miejsce. Gdy okazało się, że dynama tam nie ma, Noworol oświadczył, że widocznie zostało skradzione. Wracając Noworol wystrzałem w tył głowy ranił śmiertelnie idącego przed nim profesora. Po dokonaniu morderstwa, zabójca udał się do internatu szkolnego.

SPORT NA WSI

W bieżącym miesiącu została zorganizowana przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Osięcinach powiatu nieszawskiego drużyna sportowa, która po raz pierwszy rozegrała mecz w siatkówkę z najlepszą w powiecie drużyną z Zabieńca, mającą już za sobą zwycięstwa nad drużynami z Aleksandrowa Kuj., Ciechocinka, Dobrego, Radziejowa i inn. Zwycięstwo w spotkaniu odniosła zdecydowanie drużyna z Osięcin w stosunku 15:3 i 15:13.

Wynik ten niewątpliwie wpłynie dodatnio na młodzież z Osięcin, która z zapałem przystąpiła do sportu, znajdującego się do niedawna na naszym terenie w wielkim zaniedbaniu.

Podczas zawodów wyróżnił się kapitan drużyny Grochowina, któremu zgromadzona publiczność zgotowała owację. (Jur)

ZABAWA TANECZNA DLA CZŁONKÓW PPR

W sobotę, dnia 19 bieżącego miesiąca, w sali Włocławskiego Towarzystwa Wioślarskiego odbędzie się zabawa taneczna dla członków Polskiej Partii Robotniczej. Początek o godzinie 21-szej.

OBÓZ PIŁKARSKI W KRUSZWICY

Zarząd Pom. OZPN organizuje w czasie od 1 do 15 sierpnia br. obóz piłkarski w Kruszwicy dla graczy zaawansowanych od 17 do 26 lat. Koszty obozu pokrywa Pom. OZPN. Koszty podróży w obie strony ponoszą kluby.

Kierownicy drużyn, pragnący wysłać kandydatów na obóz powinni zgłosić najpóźniej do dnia 16 bm. najwyżej dwóch kandydatów, podając ich personalia, oraz w skrócie jego do tychczasową działalność sportową.

Selekcję kandydatów przeprowadzą, referent wyszkoleniowy i kapitan sportowy. (D)

Kącik filatelistyczny

DATOWNIK PROPAGANDOWY

Celem podkreślenia znaczenia prac wykopaliskowych w Biskupinie dla historii prasłowiańszczyzny i polskości naszych ziem, za zgodą Ministerstwa Poczt i Telegrafów przydzielono urzędowi p. t. Gąsawa datownik propagandowy z napisem „Biskupin - Wykopaliska".

Urząd pocztowo - telekomunikacyjny Gąsawa będzie stemplował powyższym datownikiem korespondencję nadaną w czasie trwania prac wykopaliskowych w Biskupinie.

Admin.: Włocławek, ul. Brzeska 4. Telefon 11-26
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Inwesantów przyjmuje Administracja codziennie od godz. 8 rano do 12-ej, w niedzielę i święta od godz. 8-ej do 10-ej

Adres Redakcji: Bulwary 24, tel. 17-77 (godziny przyjęć: 11—12)
Wydawca: „Trybuna Pomorska"

Malmo — to nie Atlanta

Stany Zjednoczone są — jak twierdzi propaganda amerykańska — krajem demokratycznym co najmniej w 100 proc. Tego samego zdania są, wszelkie większe i mniejsze tuby „Wuja Sama“ — rozsiane gęsto po całym świecie. Tegoż zdania są oczywiście i szwedzkie tuby amerykańskiego kapitału. Nie bez racji „Ny Dag“, wskazując palcem na jedną z nich — na „Dagens Nyheter“ — nazywa to pismo w skrócie: „D. N.“, wyjaśniając, że ta szwedzka mutacja „Daily News“ jest największą amerykańską gazetą w Sztokholmie.

Szwedzi, którym imponuje styl życia ludzi zza „wielkiej wody“, którzy lubią mechanizację, krzykliwe barwy krawatów i również krzykliwa czerwień warg swoich, kopiujących Amerykanki — rodaczek, którzy są pełni zachwytu dla amerykańskiej X Muzy — chętnie dają się na amerykańską propagandę nabierać.

Jednak pod wpływem wydarzeń, które ostatnio miało miejsce — Szwedzi jeszcze dziś trzęsą się z oburzenia. Gdyby chciał ktoś oburzenie to wepchnąć w polityczne koryto — Amerykanie nie mieliby łatwej na gruncie sztokholmskim pozycji.

A było to tak: Na jednym z dancingów w Malmo czarni, amerykańscy marynarze tańczyli do upadłego ze szwedzkimi dziewczętami. Nastrój był bardzo wesoły, lecz zakłócili go biali amerykańscy marynarze, którzy oświadczyli, że zabraniają Szwedom bawić się z „kolorowymi“. Szwedki zakazu nie przyjęły do wiadomości. Rozpoczęła się bójka — w której szwedzcy chłopcy stanęli po stronie murzynów. Interweniowała policja... i pogotowie, które zabrało do szpitala kilku panów bez względu na kolor skóry.

Ciąg dalszy przez kilka tygodni rozgrywał się w prasie. Komunistyczny „Ny Dag“ zajął zdecydowane stanowisko, które poparły liberalne „Dagens Nyheter'a“ i „Expressen“. Pisma te zakwalifikowawszy postawę amerykańskich, białych marynarzy dosłownie jako — „chamstwo“, stwierdziły, że jeżeli Amerykanie uważają, że dyskryminacje rasowe są demokratyczne, to niech je sobie stosują u siebie w domu, ale w Szwecji podobne zajścia są niepożądane i nie będą tolerowane.

Po tym zasadniczym zajęciu stanowiska — „Expressen“ zaczęła umieszczać głosy swych czytelników, które poza jednym, zakrzyczanym zresztą wyjątkiem, jakiegoś Szweda — Amerykanina“ — bezwzględnie potępiały incydent w Malmo, jak i atmosferę, w której wychowuje się sprawców tego rodzaju zajść.

Generalny atak na „rasową demokrację“ amerykańską przypuściły kobiety.

Na łamach tego „Expressen“, grupa dziewcząt proponuje, aby szwedzcy chłopcy złapali w zasadzkę białych, amerykańskich marynarzy, unurzali ich w smole i wytarzali w pierzu. Ten system, stosowany wobec murzynów w Stanach — na własnej skórze da im się przekonać — jak to niemiło. Chwilowo jednak, może ze względu na brak poparcia mężczyzn, wojownicze dziewczęta porzuciły ten projekt — natomiast sześć organizacji kobiecych skupiających 600.000 członkin w Szwecji — złożyło na ręce posła USA w Sztokholmie — protest przeciwko prześladowaniom rasowym.

Bardzo pan poseł musiał być zażenowany, skoro z protestu tego dowiedział się, że aczkolwiek Szwedki bardzo lubią... nylony, ale nie lubią za to rasowych dyskryminacji, które producenci nylonów do Szwecji przynieśli.

Antoni Kos

Na początku było słońce...

Czy wiecie kiedy i jak powstała ziemia?

Tak to zwykle bywa, że rzeczy odległe i nieosiągalne stanowią nieustanny objekt zainteresowań i pobudzają fantazję ludzką. W pogoni za nadzwyczajnym odkryciem, daleko za patrzeni, nie spostrzegamy niejednokrotnie tego co jest choć blisko, jest całkiem nieznane i naprawdę ciekawe. Naprzykład, żyjemy na ziemi, a czy wiemy o niej wiele. Bardziej interesują nas spadające meteory, wędrówki gwiazd, blady sierp księżyca, niż nasza codzienna towarzyszka ziemia. A jednak warto uprzytomnić sobie, że i jej struktura jest bardzo ciekawa i dla przeciętnego śmiertelnika zupełnie nieznana. Cóż to jest ziemia — wirująca kula na której żyjemy, po której stąpamy z której istnieniem jesteśmy nierozerwalnie złączeni?

Powstała bardzo dawno, a jednak jest młodsza od wszechświata i według przyjętych hipotez ma zaledwie... 2 miliardy lat. Kiedyś w czasie jakiegoś ogromnego kataklizmu, od zderzenia się słońca z gwiazdą, oderwała się potężna masa rozżarzonej lawy i dała początek naszej planecie. Kipiąc i gotując się w pierwszym okresie swego istnienia wirując nieustannie z olbrzymią szybkością, zaczęła powoli krzepnąć i przybierać kulisty kształt. Jakże inny był wówczas jej wygląd. Nagromadzone wokół potężne, gęste chmury, stykając się z rozgrzaną powierzchnią zmieniały się w ciemne opary przeszywane od czasu do czasu błyskiem ognistego pioruna. W miarę stygnięcia, opady zaczęły się gromadzić na powierzchni ziemi, zalewając ją morzem oceanów. Lecz daleko było jeszcze do obrazu dzisiejszego. Z czasem oddzieliły się lądy, skaliste bloki cofnęły się w głąb, zaczął ustawać chaos. Ziemia przybierała powoli obecny wygląd. Teorię budowy dzisiejszej ziemi nauka nazywa teorią żelaznego jadra, które stanowi jej środek. Jest to ogromna kula żelazna mająca średnicę około 6.000 km., dookoła niej znajduje się warstwa gruba na 700 km. składająca się również z żelaza lecz pomieszanego już ze skałami t. zw. perydotytem. Następne uwarstwienie to już prawie same skały, które po 700 km. nie zawierają wcale żelaza. Półtora tysiąca kilometrów tych skał, to już ostatnia warstwa nad którą znajduje się właściwa skorupa ziemska jakże cieniutka w porównaniu do poprzednich uwarstwień, bo zaledwie na 58 kilometrową. Mimo to jednak nigdy jej jeszcze człowiek nie przebił a nawet najgłębsze szyby kopalniane nie sięgają dalej jak na dwa kilometry.

Żeby sobie uzmysłowić jak daleko posunęliśmy się w głąb ziemi trzeba ją porównać z orzechem, którego skorupkę lekko zadrapaliśmy cieniutką szpilką.

Jeżeli więc wiemy cokolwiek o składzie ziemi to zawdzięczamy to tylko badaniom uczonych. W największych ilościach występuje tlen (47 proc.) następnie krzem (28 proc.) glin, żelazo, wapień, sód, magnez, potas: Inne pierwiastki występują w tak nieznacznej ilości, że trudno nawet wyrazić byłoby je w procentach.

Skład ziemi nie jest więc tak bardzo skomplikowany jakby to nam mogło się wydawać.

Wygląd ziemi zmienia się nieustannie, nie dzieje się to w ciągu ani lat, nie jest widoczne nawet w ciągu wieków. Lecz nieustawicznie pracują siły, którymi specjalnie zajmuje się dział nauki geologii zwany geologią dynamiczną. Pracują więc w pierwszym rzędzie wody, oddziaływuje atmosfera. Obliczania naukowców wskazują, że ilość opadów deszczowych na całej kuli ziemskiej wynosi w ciągu roku 120 km. sześciennych, nic więc dziwnego, że wpływają one zasadniczo na obraz naszej ziemi.

Ktoś kto był bardzo dokładny i lubił zawiłe obliczenia, doszedł do wniosku, że ląd Stanów Zjednoczonych obniża się w ciągu 7500 lat o jedną stopę i gdyby to tempo było nadal zachowane nasi potomkowie żyjący za 15 milionów lat, przemierzaliby oceany pod którymi rozciągałby się obszar Ameryki Północnej.

Nie można kwestionować ścisłości obliczeń, ale kto wie czy do tego czasu będzie istnieć jeszcze nasza planeta i czy nowa jakaś niesforna gwiazda nie rozbije staruszki ziemi.

J.

Niewolnicy producentów kauczuku

Okrutny dramat robotników w puszczy brazylijskiej

Liberalny dziennik „News Chronicle“ w piątkowym numerze zamieszcza obszerny artykuł, przysłany z La Paz (Boliwia), zatutułowany: „Specjalny korespondent dziennika „News Chronicle“ o światowym skandalu“. Korespondent ten przebył 4.800 kilometrów, udając się z wybrzeża Atlantyku poprzez tropikalne lasy nad Amazonką do stolicy Boliwii, La Paz, aby zbadać coraz głośniejszą na tamtej półkuli historię dziesiątków tysięcy ludzi, którzy zginęli lub giną w walce z puszczą o surowy kauczuk.

Z 53.000 ludzi, którzy tam zostali skierowani na roboty, 31.000 zginęło od malarii i innych chorób oraz z niedożywienia, rozszarpani przez dzikie zwierzęta i t. p. Około 22.000 wciąż jeszcze tam się znajduje bez możności wydostania się, niby w pułapce. Mała garstka, która nieludzkim wysiłkiem wyrwała się i powróciła, stwierdza, że obiecano im wszystkim powrót po wojnie do domu.

Ludzie ci w ten sposób określają położenie przymusowych robotników przemysłu gumowego: „Ofiary niemieckich obozów koncentracyjnych trzymane były za kolczastym drutem, ale w naszym obozie koncentracyjnym, w puszczy tropikalnej nad Amazonką, barierami, które odcinają nas od świata, są gorączka, dzikie zwierzęta, Indianie, głód i przymus. Jak można się uratować?“

Historia nasza — opowiada jeden z nich — zaczyna się pod koniec 1942 r., kiedy powstał łączny plan Brazylii i Stanów Zjednoczonych, aby zdobyć duże ilości surowca kauczukowego, który był konieczny dla przemysłu półkuli zachodniej. Powstał bank do spraw kauczuku, popierany przez kapitał amerykański. Brazylia podjęła się przewieźć ludzi ze stanów Brazylii, położonych nad Atlantykiem, do lasów i zaopatrzyć ich w żywność, lekarstwa i ubranie.

Korespondent „News Chronicle“ opisuje niezwykłe trudy, jakie przechodzili robotnicy, werbowani w ramach tzw. „specjalnej mobilizacji robotników“ dorzecza Amazonki. Kiedy kolumny robotnicze znalazły się w mieście Therezina, na połowie drogi między Bahią a ujściem Amazonki, trzymano ich — według relacji tego robotnika — w wielkich otwartych pomieszczeniach przez dwa tygodnie, przy czym pilnowało ich wojsko z karabinami maszynowymi, przy posiłkach byli zawsze obecni żołnierze, aby nie dopuścić do krytykujących imprezę wypowiedzi i nierzadkie były wypadki pobicia. Jak stwierdza sprawozdawca, wielu robotników zmarło od chorób, a parokrotnie wybuchał bunt.

Minimalna cząstka żywności i leków, przeznaczonych dla tych zastępów, dostała się do nich, reszta wędrowała odrazu na czarny rynek — pisze „News Chronicle“. Osadzeni na bagnach, gdzie panowała malaria i inne choroby, ludzie padali jak muchy. Niejednokrotnie w ciemnych ostępach leśnych musieli staczać walki z dzikimi, którzy na nich napadali.

Wszystko to jest doskonale wiadome zarówno brazylijskim jak i zagranicznym przedsiębiorcom i kupcom. Potwierdzają te fakty amerykańscy misjonarze. W tej chwili rząd Brazylii i bank do spraw kauczuku (Rubber Bank) zawzięcie walczą z sobą, wrzucającna siebie wzajemnie odpowiedzialność za ten fatalny stan rzeczy, ale dotychczas nie słychać znikąd oficjalnej odpowiedzi na najbardziej palące zapytanie: „Gdzie są ci wszyscy ludzie? Coście z nimi zrobili?“

Najnowszy typ maszyny do pisania

Ostatnio na rynku amerykańskim ukazał się nowy typ maszyny do pisania, która od dotychczasowych maszyn różni się tym, iż pisze nie pojedyńczymi czcionkami, ale całą linią pisma. Klawiatura jej nie różni się w niczym od klawiatur maszyn dotychczasowych, ale czcionki pisma, w które uderzamy, nie odbijają się, jak dotąd, bezpośrednio na papierze, lecz na specjalnej taśmie. W wypadku zaistnienia błędu w tekście wystarczy uderzyć we właściwą czcionkę. Za pociśnięciem dźwigni cała linia — podobnie jak w linotypie — odbija się na papierze.

Jest nadzieja, że maszyny te zjawią się wkrótce i u nas w Europie.

Ważniejsze wygrane

w 1-szym dniu ciągnienia III-ciej Klasy 50 Jubileuszowej Loterii

Wygrana 500.000 zł na Nr 29078 (Padła w Krakowie).

Wygrane po 100.000 zł na NrNr 11222 39727 50441.

Wygrane po 20.000 zł na NrNr 11209 22519 26240 27143 44150 50220 54146 61043 65233 66038.

Wygrane po 10.000 zł na NrNr 217 628 2349 3522 7724 12578 16843 23815 30752 31631 32946 35636 36579 41393 43173 45767 47383 47523 57715 60608 62241 62816 65827 72328 74519.

Wygrane po 20.000 zł na NrNr 6751 10195 13327 36503 47049 57038 68753

Wygrane po 10.000 zł na NrNr 2551 5006 9763 14296 22941 25752 29650 29811 31327 34583 51766 58403 63837 64831 68779.

Wygrane pa 5.000 zł na NrNr 542 866 9641 10969 12748 15741 19202 19868 21426 24092 25161 25185 25405 25814 29685 29839 29990 33726 37124 40396 42608 45158 46775 54117 54745 57902 63366 66500 70778 72527 73950

POLSKIE RADIO
ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Poniedziałek, dnia 14 lipca 1947 r.

6.00 — Transmisja programu ogólnopolskiego. 6.50 — Program na dzień bieżący — Bdg. 6.57 — Transmisja programu ogólnopolskiego. 8.30 — Muzyka poranna z płyt — Bdg. 8.55 — Wiadomości miejscowe i ogłoszenia — Bdg. 11.57 — Transmisja programu ogólnopolskiego. 14.00 — Wiadomości z Pomorza — Bdg. 14.10 — Utwory fortepianowe w wyk. Ludmiły Janickiej — Bdg. 14.30 — Pogadanka „Nowe życie miast warmijskich“ — opr. Zbigniew Baturo — Bdg. 14.40 — Muzyka rozrywkowa z płyt — Bdg. 15.00 — Transmisja programu ogólnopolskiego. 18.00 — Reportaż z trzecich ogólnopolskiech mistrzostw sportowych Oficerskich Szkół Wojska Polskiego. 18.10 — Koncert życzeń — Bdg. 18.58 — Transmisja programu ogólnopolskiego. 20.15 — Muzyka francuska: orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, Zofia Czarkowska — śpiew i Edward Statkiewicz — skrzypce. Bdg. f. oglp. 20.57 — Transmisja programu ogólnopolskiego.